SPORT WODNY



2-gi ZESZYT ZA MARZEC

ROK XII 1936 Nr. 5

NA EGZEMPLARZA 90 gr

Nitki na wantach!

Był stary konserwatywny zwyczaj: kto chce startować na regatach, musi [illegible] wantach uwiązać jedwabne [illegible]ki lub nitki, aby lepiej.

Czego chcemy właściwie z temi kolorowemi wstążeczkami przyczepionemi do want. Czyżbyśmy rzeczywiście chcieli kierunek wiatru poznać?

„Zapewne" odpowiecie „chcemy [illegible]tru i wedle tego żagle nastawiać"!

Ślicznie pomyślane panowie żeglarze; lecz dziś, wobec całej teor i aerodynamicznej, to chyba mocno przestarzałe. Nie każdy stary zwyczaj jest dobry, a co było dobrem przed stu laty, nie jest już możliwem dziś dla nas nowoczesnych żeglarzy; czyżby aerodynamika dla nas istniała tylko na papierze.

Wstążeczki i nitki jedwabne na wantach są zdoje się tylko atawistyczną pozostałością z tych dobrych starych czasów, kiedy to cały problem żeglowania rozwiązywało się z pomocą „równoległoboku sił". Tradycja ta pokutuje jeszcze ciągle, mimo dzisiejszych czasów aerodynamiki, zbadanych już wirów i prądów powietrznych. No i jakże w rzeczywistości wygląda to znakomite wskazywanie wiatru?

Po zawietrznej wstążeczek kolorowych sternik po pierwsze nie widzi, po drugie są one pod działaniem wiatru odrzuconego przez fok, lub wirów i ssawek na zawietrznej grota; a więc pokazują wszystko inne, tylko nie istniejący kierunek wiatru!

A na wancie nawietrznej nie wygląda wcale lepiej, gdyż tu nie widzimy ani kierunku wiatru rzeczywistego, ani przez jazdę jachtu spowodowanego wiatru pozornego, lecz jakieś miejscowo ograniczone zboczenie wiatru z całego obszaru ciśnienia, które się po nawietrznej daleko poza właściwy system ożaglowania rozpościera.

I jeszcze jedno pytanie: nawet w razie, gdyby wstążeczki zupełnie dokładnie wskazywały kierunek wiatru, czy będziecie wiedzieć, np. przy półwietrze jak szkoty przyciągnąć?

Powiecie wtedy: a wyczucie, a doświadczenie!

Naturalnie, ale czyż potrzebujecie wtedy jedwabnych nitek na wantach?

Proszę sobie samym odpowiedzieć na pytanie: jak często w czasie regat patrzymy na te trzepocące wstążeczki, i przyznajcie szczerze, czy żagle ustawiacie wedle tych wskazówek? Wydaje mi się, że odpowiedź wypadnie negatywnie! I czy jest wogóle celowem kierunek wiatru mierzyć i podług tego żagle nastawiać, gdy nie mamy ścisłej i nieomylnej formuły, któraby łącząc oba powyższe fakty, dokładny nam wynik podawała.

Czy obwieszanie want temi szmatkami ma rację bytu, gdy nam znajomość aerodynamiki mówi, że tu chodzi o co innego, niż tradycyjny równoległobok sił.

Tu chodzi przecież o stworzenie stałego przebiegu prądu powietrza i bezwirowego odpływu jego na tylnym leiku grota.

A to przecież jest tak łatwo skonstatować, i bez pośrednictwa szmatek na wantach.

Czyście raz dobrze obserwowali panowie żeglarze banderę statku żeglującego przy bocznym wietrze.

Bandera podniesiona jest na tylnym leiku grota w obrębie prądów odpływowych, a jakże często widać, szczególnie przy półwietrze, że nie powiewa ona swobodnie, lecz zrolowana wisi po zawietrznej żagla. Dostała się więc w obręb wirów, które się tam wskutek czegoś utworzyły.

Lepiej już chyba nie można ujrzeć wyników zanadto przyciągniętego grota. Prowie, że się widzi te wiry, patrząc na tę zwiniętą za żaglem banderę, a niech tylko jacht skręci trochę na wiatr, lub szkoty kto zluzuje, ujrzymy odrazu naszą banderę dumnie powiewającą ku tyłowi.

A zatem tu, na tylnym leiku jest właściwe miejsce dla wstążeczek. Nie pokażą one wprawdzie kierunku wiatru, lecz coś ważniejszego, bo właściwą ocenę dla dobrego lub złego nastawienia żagla, naturalnie, że wobec „starych doświadczonych i uznanych wilków regatowych" trzeba mieć dużo odwagi cywilnej, aby zawiesić wstążeczki na tylnym leiku, zamiast jak każe tradycja na wantach.

Prócz tego mamy przy tym sposobie zawieszania wstążeczek każdej chwili dokładny obraz panującego stanu prądów i ich odpływu i możemy zawsze obserwować dobry i normalny przebieg lub nagłe i szkodliwe zmiany prądów. Możemy wtedy to przez przyciąganie lub luzowanie szkotów dokładnie regulować.

Rzeczy, które spostrzegawczy żeglarz wyczuwa i teoretycznie zna, występują jasno i widzialnie.

Prócz tego jest bardzo użyteczną wstążeczka na tylnym leiku foka balonu. Studjując zachowanie się tego [illegible]nika panujących tam warunków, poznajemy różne błędy, np. niedociągnącego balonu, ssawki i wiry za grotem, powsta[illegible] i działanie szczeliny, i często wtedy małemi i celowemi zmianami możemy usprawnić działanie żagli.

Jednem słowem *gładki i bezwirowy odpływ prądów wiatru* z żagli jest w każdym wypadku rozstrzygającym.

Radbym bardzo, gdyby ten mały artykulik, skłonił co odważniejszych kolegów do prób, któreby w każdym razie mogły doprowadzić do zrozumienia pewnych, a dotychczas zagadkowych zjawisk, a także pełnego zrozumienia aerodynamiki żagla, tak nieodzownie koniecznej dla każdego regatowca.

Old Sailor

Polski Związek Żeglarski
Warszawa, Pierackiego 15.

W ślad komunikatu z dn. 7 lutego r. b., Zarząd P. Z. Ż. zawiadamia, że XI Sejmik Żeglarski odbędzie się w dniu [illegible] kwietnia r. b. w lokalu Automobilklubu Polski — Warszawa, al. Szucha 10. Początek o godz. 11-ej

Porządek dzienny:

1. Zagajenie.
2. Wybór Prezydjum Sejmiku.
3. Stwierdzenie pełnomocnictw upoważnionych do głosowania.
4. Odczytanie protokułu X Sejmiku Żeglarskiego z dn. 27.I. 1935 r.
5. Sprawozdanie Zarządu za rok 1935.
6. Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej i jej wnioski.
7. Zatwierdzenie preliminarza budżetowego
8. Uzupełniające wybory do Zarządu P. Z. Ż.
9. Przyjęcie nowego Statutu P. Z. Ż.
10. Wnioski Zarządu, klubów i wolne wnioski.

Za Zarząd P. Z. Ż.

Sekretarz: (-) *J. Lisicki*

Prezes: (-) *Cz. Petelenz, Kom.*

ROK 12 WARSZAWA, MARZEC 1936 R. Nr. 5

Sport Wodny

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM WIOŚLARSTWA ŻEGLARSTWA PŁYWACTWA TURYSTYKI WODNEJ JACHTINGU MOTOROWEGO



Ogólny widok portu jachtów lodowych

Angerburg

W czasie od 9 do 14 marca r. b. odbywały się w Angerburgu (Prusy Wschodnie), regaty jachtów lodowych o mistrzostwo Niemiec i o mistrzostwo Europy. Równocześnie odbyło się tam doroczne Walne Zebranie Europejskiej Unji Jachtingu Lodowego, (Europeische Eissegel Union), która ma swoją siedzibę w Tallinie, a której sekretarzem jest znany żeglarz i konstruktor p. Eryk von Holst.

„Tydzień Angerburski" miał się według programu rozpocząć o 8 dni wcześniej. Ze względu na zamiecie śnieżne organizatorzy regat przesunęli termin o tydzień, licząc na to, że mroźna pogoda utrzyma się jeszcze czas dłuższy i po ustaniu opadów i stopnieniu powłoki śnieżnej w czasie dnia, a zamarznięciu wody nocą, powierzchnia jeziora przedstawiać będzie idealny teren do zawodów. Niestety rachuby te zawiodły, gdyż po ustaniu śnieżycy temperatura utrzymywała się w pobliżu zera, ze skłonnością do odwilży. Zaczęły się tworzyć rysy i dziury, które nie zawsze mogły być zawczasu dostrzeżone i oznaczone, co było powodem licznych uszkodzeń regatujących jachtów, z których wiele załamało się na lodzie, lub przynajmniej zawadziło tą lub ową płozą o taką dziurę czy rysę.

Do regat zapisało się 85 jachtów, w tem 26 t. zw. „piratów", t. zn. nieklasowych, budowanych własnym przemysłem przez młodzież.

Za zgodą Polskiego Związku Żeglarskiego wzięły udział w regatach dwa jachty Klubu Żeglarskiego w Chojnicach, a mianowicie „Pomorze" o 12 m² żagla i „Chojnice" (monotyp), obydwa zbudowane w Chojnicach. Udział tych jachtów nie miał na celu ubiegania się o mistrzostwo Europy, lecz wyłącznie zbieranie doświadczeń i trening. Klub Żeglarski w Chojnicach uprawia jachting lodowy już od szeregu lat i rozporządza wcale pokaźną flotyllą kilkunastu bojerów. Mogłem z przyjemnością stwierdzić, że żeglarze z Chojnic zyskali w Angerburgu powszechne uznanie i gdyby nie nader niepomyślne warunki, które spowodowały uszkodzenie jachtu „Pomorze" i nie pozwoliły Kalecie jun. wziąć udział w zawodach do końca, byliby zajęli wcale dobre miejsce w ogólnej klasyfikacji.

Niżej podpisany wyjechał do Angerburga celem wzięcia udziału w Walnem Zebraniu E. U. J. L. i nawiązania bezpośredniego kontaktu z członkami tej międzynarodowej organizacji sportowej, do której PZŻ. niedawno przystąpił. Towarzyszył mi kolega inż. Bełkowski, członek Komisji Technicznej PZŻ„ mając za zadanie zebrać możliwie jaknajwięcej materjału do racjonalnego zorganizowania tego pięknego sportu w Polsce, gdzie istnieją bardzo dobre warunki do jego rozwoju.

Kolega Bełkowski podjął się zaznajomić Czytelników „Sportu Wodnego" w specjalnem sprawozdaniu ze swemi obserwacjami, dlatego też nie będę się tu rozwodził nad przebiegiem regat, ich organizacja i konstrukcja poszczególnych reprezentowanych na zawodach klas jachtów lodowych.

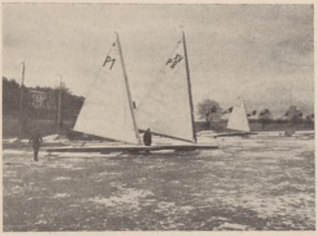
Natomiast chcę wspomnieć pokrótce o Europejskiej Unji J. L. i przebiegu pierwszego Walnego Zebrania tej Unji, w którem Polska brała udział.

Cele i zadania tej organizacji są jasno określone w § 1 jej statutu: „E. U. J. L. jest zrzeszeniem krajów Europy, w których uprawiany jest jachting lodowy.

Szczególne zadania Unji są:

a) opracowywanie przepisów dla sportu lodowego, które są dla członków wiążące,

b) rozpisywanie większych regat międzynarodowych, a w szczególności regat o mistrzostwo Europy,



Jachty polskie

c) załatwianie sporów i ostateczne ich rozstrzyganie,
d) zwoływanie zebrań."

Członkami Unji są obecnie: Austrja, Estonja, Holandja, Litwa, Łotwa, Niemcy, Polska, Szwecja i Węgry.

Porządek dzienny tegorocznego zebrania obejmował 14 punktów, które w ogólności nie nastręczały żadnych poważniejszych trudności, toteż nawet poważniejsze kwestje, jak: uzupełnienie statutu, uzupełnienie przepisów regatowych i przyjęcie klasy o 12 m² żagla, zostały załatwione gładko. Natomiast punkt 6-y, który dotyczył najnowszej konstrukcji znanego konstruktora Teppera, jachtu „Silberstreifen", spowodował kilkugodzinną dyskusję, która została ostatecznie zakończona pomyślnym rezultatem na wniosek delegacji polskiej, co tej ostatniej przyniosło podzięke zebranych.

Sprawa przedstawia się pokrótce następująco:

Tepper zbudował jacht o 15 m² żagla, który w ogólności mieści się w dotychczasowych przepisach budowlanych dla tej klasy. Jacht ten, nazwany „Silberstreifen" odznacza się jednak specjalną aerodynamiczną budową kadłuba, która stanowi faktycznie powiększenie powierzchni żagla i powoduje bardzo korzystny dopływ powietrza. „Silberstreifen" jest narazie co do szybkości bezkonkurencyjny. Przeciwko dopuszczaniu takich jachtów do regat wspólnie z dotychczasowemi piętnastkami podniosły się liczne głosy, szczególnie zaś ostro zaprotestowała Szwecja, która posiada bardzo liczną flotyllę tej wielkości.

Wkońcu, na wniosek delegacji polskiej, załatwiono sprawę w następujący sposób:

Klasa piętnastek została podzielona na klasę „A" i klasę „B". Do klasy „A" zaliczono wszystkie dotychczasowe piętnastki, (zbudowane przed 1936-ym rokiem), przyczem mogą być budowane nowe jachty w tej klasie, z tym warunkiem, że nie mogą być one zaopatrzone w płozy ruchome. Do klasy „B" zaliczono jachty typu „Silberstreifen", ustanawiając dla nich ścisłe zasady budowlane. Powierzchnia rzutu pionowego kadłuba nie może przekraczać 40% powierzchni żagla i musi mieścić się w trójkącie o wysokości 1,20 m. Szczegółowe opracowanie przepisów budowlanych, opartych na powyższych zasadach, polecono sekretarzowi Unji p. v. Holst.

Obecność na regatach prezesa niemieckiego związku żeglarskiego i wybitnych żeglarzy niemieckich, estońskich i łotewskich dała nam dobrą sposobność do omówienia różnych kwestyj z zakresu żeglarstwa wogóle, a szczególnie zasięgnięcia opinji o różnych typach jachtów morskich, najodpowiedniejszych w naszych warunkach. Była również poruszana kwestja regat „sąsiedzkich", nie noszących charakteru oficjalnych regat międzynarodowych. Zarówno żeglarze niemieccy, jak i estońscy i łotewscy bardzo chętnie przyjeżdżaliby na takie regaty do nas, jak też widzieliby mile naszych żeglarzy u siebie. Podobno regaty odbywają się, np. co roku koło Berlina, między zawodnikami niemieckimi i francuskimi, na zasadzie porozumienia między D. S. V. a „Cercle de veille". Naturalnie, można będzie pomyśleć o tem dopiero w roku przyszłym, gdyż teraz wszystkie organizacje żeglarskie są zbytnio zajęte przygotowaniem do olimpiady.

Pan v. Holst zapraszał bardzo uprzejmie do odwiedzania przez jachty polskie portów estońskich, a szczególnie podkreślał, że byłyby one bardzo mile widziane podczas zjazdu żeglarskiego, który odbędzie się w pierwszych dniach lipca r. b. w Parnawie.

Wkońcu muszę podkreślić doskonałą organizację regat angerburskich i wielką uprzejmość okazywaną nam przez miejscowe władze, ludność i wogóle wszystkich, z którymi mieliśmy sposobność się zetknąć.

W roku przyszłym regaty o mistrzostwo Europy jachtów lodowych i Walne Zgromadzenie Unji odbędą się w Rydze.

C. Petelenz.

Omówienia techniczne

W zawodach brały udział następujące klasy jachtów lodowych:

25 m² żagla (mistrzostwa Niemiec),
20 m² żagla (mistrzostwa Niemiec),
[illegible] m² „ monotyp (mistrzostwa Europy),
[illegible] m² „ z ruchomemi płozami (mistrzostwo Europy),
15 m² „ z nieruchomemi płozami,
12 m² „ monotyp (mistrzostwa Niemiec),
10 m² „ (mistrzostwa Europy),

oraz zawody młodzieży (t. zw. Piratenrennen) w następujących klasach: 14, 12, 10 i 8 m² żagla.

Obowiązującemi były przepisy regatowe E. E. U. (Europejskiej Unji Jachtingu Lodowego).

Trasa przebiegała po trójkącie, którego obwód wynosił 5 km. Trasę tę należało okrążyć trzykrotnie.



Jacht „Silberstreifen" 15 m² żagla



Start jachtów klasy 10 m² żagla

W wyścigach mistrzowskich, każdy z biegów był powtarzany 4 razy i o miejscu decydowała suma zdobytych punktów, obliczonych ze wzoru $P = 50\left(\frac{1}{n} + \frac{a-n+1}{a}\right)$ gdzie P — ilość zdobytych punktów, a — ilość zgłoszonych do biegu jachtów, n — kolejność danego jachtu na mecie.

Linja startu wyznaczana była prostopadle do kierunku wiatru, tak, że pierwszy odcinek trasy przypadał zawsze w kierunku przeciwnym do kierunku wiatru. Miało to na celu zmniejszenie możliwości zderzeń. Do jednoczesnego startu dopuszczono najwyżej 7 jachtów. Rogi trójkąta, wyznaczającego trasę, były ścięte i oznaczone dwoma chorągiewkami w odległości 30 m. od siebie. W ten sposób uniknięto ostrych skrętów, powodujących często wywrócenie się jachtów. Startowano z miejsca.

Ogółem zgłoszonych do zawodów było 85 jachtów, reprezentujących 10 klubów żeglarskich i 5 państw: Niemcy, Szwecję, Łotwę, Estonję i Polskę.

Typy jachtów

Jachty o dużej powierzchni żagla, 20 m² i 25 m² nie są popularne i zdają się wychodzić z użycia. Najpopularniejszemi klasami są: 10 m², 12 m² (monotyp międzynarodowy) i 15 m².

Klasy 10 i 15 m² żagla — posiadają przepisy dość luźne, zwłaszcza, że na tegorocznem zebraniu E. E. U. zostały formalnie dopuszczone w tych klasach ruchome (obracane) płozy. Klasy te są predystynowane więc do postępu konstruktorskiego, który ostatniemi czasy zdaje się iść naprzód szybko, czego przykładem były: bezkonkurencyjny w swojej klasie jacht estoński „Rebell" (10 m²), o kształcie kadłuba zbliżonym do szybowcowego, oraz stanowiący pewną rewelację, — jacht niemiecki „Silberstreifen" (15 m² żagla) o podwójnej kierownicy, umożliwiającej normalne sterowanie tylną płozą, oraz skręcanie całego kadłuba w stosunku do poprzeczki płozowej, tak, że w czasie jazdy żagiel jest dokładnie i całkowicie przyciągnięty do kadłuba i tworzy z nim jedną powierzchnię. Jacht ten jest najszybszy ze wszystkich istniejących (notowana szybkość maksymalna na zawodach w Rydze ok. 130 km/godz.).

W tych klasach Polska oczywiście, ze względu na brak odpowiednich konstruktorów i środków na finansowanie nowych modeli — nie może liczyć na powodzenie na terenie międzynarodowym.

Monotyp międzynarodowy 78 m² żagla był już reprezentowany dość licznie, aczkolwiek niektóre szczegóły przepisów zostały ostatecznie zatwierdzone na tegorocznem zebraniu Unji.

Przy ustalaniu przepisów na monotyp ten kładziono duży nacisk na jego taniość i łatwość budowy, uwzględniając jednocześnie najnowsze doświadczenia i zdobycze w dziedzinie budowy jachtów lodowych. Z tych też względów klasa ta zdaje się mieć dużą przyszłość przed sobą, jednocząc taniość budowy z możnością startowania do regat nie tylko krajowych, ale i międzynarodowych. Materjał do budowy i sama budowa jachtów tego typu nie nastręcza trudności i doskonale mogłaby być pomyślana, jako budowa seryjna, zaś okucia dałyby się wykonać jako znormalizowane.

Monotyp międzynarodowy 15 m² żagla (Eintyp-Klasse). Typ ten, starszy od opisanego wyżej, posiada również bardzo dużo zwolenników, gdyż — jako monotyp — zabezpiecza przed przewagą technicznych walorów jachtu przed walorami żeglarskiemi sternika. Na regatach Angerburskich był on reprezentowany najliczniej.

Wnioski na temat wytycznych rozwoju jachtingu lodowego w Polsce. W chwili obecnej wysiłek winien iść w pierwszym rzędzie w kierunku popularyzacji tego sportu i wyszkolenia odpowiedniej ilości żeglarzy. Środkiem, zmierzającym do tego celu, będzie propagowanie i popieranie popularnej, ale dobrej klasy jachtów, dającej oprócz walorów szkoleniowych, możność startowania na regatach. Taką klasą winien być, świeżo zatwierdzony przez E. E. U., monotyp 12 m² żagla jako najtańszy spośród istniejących klas międzynarodowych.

Po wyszkoleniu odpowiedniej ilości żeglarzy na jachtach tego typu, dających możność porównania wartości naszych żeglarzy na terenie nawet międzynarodowym, niewątpliwie pojawi się wśród żeglarzy dążenie do budowy jachtów innych klas, dających możność konkurowania również w dziedzinie konstrukcji.

W chwili obecnej jednak popieranie budowy jachtów klas nie ograniczonych ściśle pod względem budowy, byłoby raczej szkodliwe, doprowadziłoby bowiem w konsekwencji do powstania szeregu różnych jachtów, nie dających możności porównania wartości samych żeglarzy — i posiadających, ze względu na skromne doświadczenie nasze w budowie tych jachtów — wątpliwy dorobek pod względem konstrukcji.

Cz. Bełkowski.



Jazda na dwuch płozach

Wychowanie wodne kajakowca

OD REDAKCJI: W numerze bieżącym zapoczątkowujemy serję artykułów poświęconych wychowaniu wodnemu kajakowca, zarówno elementarnemu, jak i [illegible].

Cykl ten pozostaje w związku z kursem zaprawy kajakowej, jaki w maju na jez. Augustowskich, prowadzić będzie znakomity znawca sportu kajakowego, trener niemieckiego związku p. Arndt. Artykuły poświęcone wychowaniu wodnemu oparte są na wytycznych wyszkoleniowych niemieckich, zebranych w książce „Trainingsbuch für den Kanusport".

Użyliśmy celowo terminu wychowanie wodne, zamiast częściej używanego wyszkolenie, aby podkreślić cel, jakim jest nietylko wyszkolenie, ale właśnie wychowanie wzorowego sportowca.

Prócz przyswojenia umiejętności technicznych, prócz uzyskania, dzięki zaprawie wysokiej sprawności, wychowanie wodne ma na celu wyrobienie cech takich, jak umiłowanie przyrody, koleżeństwo, ofiarność, i t. d. Nietylko więc sprawność fizyczna, ale i kształcenie charakteru, wdrażanie w dobre obyczaje sportowe i turystyczne.

Wychowanie wodne rozbić należy na szereg okresów jak:
1) wychowanie młodzieży chłopców i dziewcząt w wieku od 12—15 lat,
2) wychowanie młodzieży starszej 15—19 lat,
3) wychowanie zawodnicze powyżej 19 lat.

W pierwszym wstępnym okresie zwrócić należy uwagę na obycie się z wodą. Nauka pływania, ratownictwo, gry i zabawy wodne, ćwiczenia grupowe. Charakter zabawowy, dużo urozmaicenia programu, jak najmniej przymusu, „pracy", jak najwięcej radości, humoru. Należy rozbudzić w młodzieży, to co nazywamy „sercem" do wody, przełamać lęk, wrodzoną nieśmiałość, brak inicjatywy i przedsiębiorczości.

Specjalnie w tym okresie należy zwracać uwagę na rozwój charakteru. Tępić egoizm, zarozumiałość, niekoleżeńskość, a podkreślać i wyróżniać pilność, ofiarność. Szkolić należy zespołami, aby wyrabiać poczucie solidarności grupy. Do ćwiczeń w tym okresie idealną łodzią jest kanadyjka na 4—10 osób załogi. Czas, — ferje letnie. Zasób ćwiczeń obejmować winien pływanie (metodą naturalną) jazdę na tratwie, kanadyjce, jazdę na pych, ćwiczenia zręcznościowe.

Głębokość wody nie powinna przekraczać 1.20 cm., aby zapewnić bezpieczeństwo ćwiczących. Do programu wchodzą krótkie wycieczki parogodzinne, — od czasu do czasu z wieczornem ogniskiem, ćwiczeniami z obozownictwa, terenoznawstwa. Należy oddziaływać na wyobraźnię chłopców i dziewcząt, wyzyskiwać właściwe temu okresowi zamiłowanie do bohaterskiej i awanturniczej lektury.

Pilnie należy baczyć, aby młodzież utrzymać we wzorowej karności. Nie dopuszczać do przemęczenia. W okresie silnego rozwoju i dojrzewania nadmierny wysiłek jest dla organizmu szczególnie niebezpieczny. Ponieważ młodzież dorastająca jest bardzo ambitna i często ukrywa zmęczenie, kierownik musi ciągle obserwować i dostosowywać nasilenie ćwiczeń do możliwości najsłabszych.

Konieczny jest nadzór lekarski. Rzeczą lekarza jest określić, czy stan zdrowia, ogólny rozwój pozwala na uprawianie ćwiczeń. Lekarz orzeka o zdatności kandydata, i nadzoruje uprawianie ćwiczeń. Celem sportu nie jest szkolenie paru fenomenów — rekordzistów, lecz wszechstronny harmonijny rozwój cielesny i duchowy najszerszych mas. Sport to — wzmożenie zdrowia i żywotności narodu. Otóż zadaniem lekarza i kierownika jest tak normować pracę sportową, aby rozwój dziecka odbywał się normalnie. Należy pomagać naturze, stwarzać najkorzystniejsze warunki higjeniczne. Pozwoli to doprowadzić młodzież do wieku dojrzałego w pełni energji młodzieńczej, — pozwoli następnie żywotność tę zachować, aż do późnej starości.

Niestety, praktyka wykazuje, że wskutek braku nadzoru wielki procent elementu najbardziej wartościowego, ambitnego, zapalnego, przez nieumiejętną gospodarkę swemi siłami, przez przedwczesne i nadmierne wysiłki ustaje w rozwoju, traci zdrowie i zamiast być okazem dzielności i tężyzny staje się „łachmanem", odpadkiem fabryki rekordzistów.

Sport jest potężnem narzędziem, lecz źle ujęty może wyrządzić nieobliczalne szkody.

Do ćwiczeń wodnych, szczególnie obozów kwalifikować musi lekarz na podstawie badania szczegółowego, oględziny pobieżne, ocena na oko nie wystarcza.

Należy dokładnie zbadać płuca, serce, (opukiwanie). Wskazane badanie moczu, rentgen. Należy poinformować się dokładnie o przeszłości kandydata, wypytać jakie choroby przechodził, do jakich ma specjalną skłonność, wywiedzieć się czy nie jest obciążony dziedzicznie.

Wyniki badania klinicznego, wywiad mogą dać dopiero podstawy do kwalifikacji.

Szczegółowe badania specjalnie ważne są przy kwalifikowaniu młodzieży starszej (15—19 lat), gdy od gier, zabaw przechodzi się stopniowo do właściwej zaprawy sportowej z dużem natężeniem, do selekcji materjału, na przyszłych mistrzów. Często zdarza się, że zawodnik sam czuje pociąg do tych specjalności, do których jest najlepiej fizycznie i duchowo przysposobiony, — często jednak instynkt zawodzi i kandydat trafia „kulą w płot" — mając warunki na długodystansowca zostaje „sprinterem", choć niema do tego odpowiednich warunków. Lekarz, trener winni tu skorygować „głos wewnętrzny".

Pracę kajakowca znamionować winna szybkość i siła, wytrwałość, szybka reakcja. Zależnie, która z tych cech dominuje w dyspozycjach kajakowca mamy kandydatów, na krótkodystansowca sprintera, długodystansowca — turystę, specjalistę od jazdy po rzekach górskich, slalomów. Również od budowy kadydata zależy wybór typu łodzi, na której ma się ubiegać o laury, innej budowy wymaga kanadyjka, a innej kajak szwedzki.

Naogół przeważa zdanie, że na wyścigowca najbardziej odpowiednia jest budowa typu, t. zw. atletycznego. Silnie rozwinięta góra, dobre umięśnienie, długie ręce, średniej długości tułów, wzrost raczej średni, niż wysoki. Nie znaczy to, aby zawodnik smukły i wątły, nie mógł osiągać dobrych wyników. Przecież znany nam dobrze mistrz Europy Hradetzky, jest tego typu. Forma jednak zawodników szczupłych jest bardziej kapryśna, — wyniki wymagają bardzo długiej, starannej zaprawy, a niebezpieczeństwo przetrenowania groźniejsze. Astenicy — o słabo rozwiniętych mięśniach ramion, piersi, pleców, nie mają warunków na regatowców.

Na wodach górskich, gdzie mniej gra rolę siła i wytrzymałość, a więcej umiejętność wykorzystania prądu, wybór trasy, przewagę nad nieobrotnym siłaczem będzie miał

„słabosz", dobry technik odznaczający się szybką orjentacją i reakcją.

Nie wynika stąd, by każdy „atleta" miał zwyciężać „szczupaka", — lecz powinien to osiągnąć, gdy swe warunki fizyczne wesprze dobrym treningiem, a nadewszystko techniką i taktyką.

Technika w wiosłowaniu odgrywa ogromną rolę, nieporównanie większą, niż np. w l. atletyce. Pamiętajmy, że opór ośrodka wody jest dużo większy, niż powietrza, a nieumiejętna technika to stwarzanie zbędnych oporów.

Nie bez znaczenia jest i wzrost. Wszyscy, szczególnie o długim tułowiu, siedzą w kajaku, mniej pewnie (wysoko śr. ciężkości).

Niscy, o krótkim tułowiu i krótkich rękach, mają wprawdzie pewniejszy dosiad, lecz zato utrudnione wiosłowanie i krótkie (mniej wydajne) pociągnięcie.

Ciężcy tracą, gdyż głębiej zanurza się pod nimi łódź (większy opór).

Idealnie zbudowany kajakowiec powinien przy małej wadze, posiadać dużą siłę, dobre proporcje ciała, długie [illegible]

Lecz nie każdy dobrze zbudowany i zdrowy kandydat osiągnie po zaprawie wyniki wartościowe. Higjeniczny tryb życia, układ pracy treningowej dostosowany do potrzeb i możliwości organizmu, to warunek niemniej ważny. Zaprawa jest nastawieniem trybu życia w pewnym kierunku, dla osiągnięcia zamierzonego celu (rekordu własnego, państwowego i t. d.). Wyuczenie się techniki sportu, to tylko ułamek treningu. Cały rozkład dnia zajęć, rozrywek musi być dostosowany do celu określanego terminem „być w formie". A więc, hygieniczny tryb życia: 8—9 godzin snu, kłaść się wcześnie przed północą, regularne spożywanie posiłków, odżywianie proste, posilne, umiarkowane, dużo owoców, mało płynów. Unikać objadania się mięsem, jajami, konserwami, wędlinami i wyszukanemi daniami gastronomicznemi ostro przyprawianemi. Wbrew wielu radom nie nadużywać cukru. Jeść by zaspokoić głód. Unikać używek, mocnej kawy, herbaty, alkoholu, tytoniu.

Ciało utrzymywać we wzorowej czystości. Myć codzień wodą i mydłem. W okresie silnego treningu, co 10 dni używać łaźni. Kąpiele słoneczne wskazane, gdy krótkie ½ 1 godz. Równie pożyteczne kąpiele powietrzne. Unikać źle zrozumianego hartowania. Kąpiele w przeręblach, treningi w zbyt lekkiem odzieniu w chłodne wilgotne dni niszczą formę, mogą być powodem zaziębień i bólów reumatycznych, groźnych uszkodzeń mięśni, ścięgien. W chłodne dni ciepłe „treningówki" są konieczną częścią garderoby sportowej.

Po wysiłku fizycznym, gdy się jest zmęczonym nie należy brać zimnych natrysków, gdyż jest to zabieg bardzo szkodliwy dla serca. Pot zmyć należy wodą letnią i odpocząć w wygodnej pozycji (leżak).

Bardzo wskazany masaż (automasaż), trzeba go umieć robić i stosować stale. Masaż jednorazowy nawet najlepiej wykonany mija się z celem. Masować należy mięsień zwolniony (luźny) w kierunku serca (głądzenie, uciskanie, miesienie, uderzanie, klepanie, strzepywanie, głądzenie).

Wynik w każdym sporcie buduje się na zaprawie ogólnej. Najlepsze ćwiczenia — (zaczynać należy już zimą), — to biegi naprzełaj, narciarstwo boks, gry sportowe. Dają one szybkość, wytrzymałość, gibkość, wyrabiają zmysł równowagi, szybką reakcję, uczą ekonomji wysiłku, stanowiąc w sumie 50% zaprawy.

Rozkład w tygodniu: 1 dzień biegów (2—3 km.), gier; 1 dzień gimnastyki (pod kierunkiem instruktora). Gimnastyka ma duże znaczenie jako wszechstronne ćwiczenie uzupełniające brak harmonji w rozwoju poszczególnych grup mięśniowych. Szczególnie należy dbać o rozwinięcie „góry" — mięśni barków, ramion, piersi, pleców i brzucha.

Gimnastyka codzienna (15—20 min.) ma na celu ogólne rozruszanie organizmu, wyrobienie dobrej postawy, i utrzymanie w formie. Częściowo zastąpić można gimnastykę pływaniem (jeśli jest basen).

Zaprawa ogólna winna być prowadzona systematycznie, nasilenie niezbyt silne (nie zawodnicze).

Gdy nadchodzi wiosna rozpocząć należy zaprawę na wodzie. Im lepszą formę posiada się już na przedwiośniu, tem więcej czasu posiada się na pracę nad stylem, taktyką, — a więc czynnikami które obok treningu decydują o klasie zawodnika. Lecz o tem w następnym numerze.

Slalomy kajakowe

Żyjemy pod znakiem techniki. Cenimy styl. Nie imponują nam wysiłki nieokrzesanych siłaczy, pokaz „surowca" sił fizycznych,—chętnie natomiast oglądamy produkt skończony, — wycyzelowany w drobiazgach, skończenie piękny, popis wirtuoza.

Konkurencje będące demonstracją stylu budzą dziś powszechne zainteresowanie.

Wzorem narciarstwa wprowadzono slalom do sportu kajakowego. Pierwsze nieśmiałe próby uczynili Szwajcarzy (1932). Zamiłowani kajakowcy, i narciarze spróbowali [illegible] przeszczepić założenia „slalomu" na teren pokrewny.

Motorem zjazdu narciarskiego jest siła grawitacji. Dzięki niej narciarz sunąc w dół ze stoku uzyskuje w miarę pochyłości coraz to większą szybkość. Zadaniem slalomu jest wykazać stopień opanowania zjazdu. Szereg bramek wytycza trasę o zawiłym rysunku, narzucającym zjazdowcowi poważne zadania. Wyczucie i ocena własnej szybkości, umiejętność szybkich i pewnych skrętów, przyhamowań w pełnym pędzie, jednem słowem opanowanie inercji sunącego w dół ciała—oto problem zjazdowca-narciarza.

Każdy kto zna żywiołową, pełną temperamentu rzekę górską zna jej rebusy. Gwałtowne bystrza, cwałujące fale, boczne prądy, gwałtowne wiry i niosący błyskawicznie pęd wody.

Zadanie slalomu wodnego brzmi: pokaż, czy jesteś niesiona przez nurt kłodą, czy mistrzem, który zna wszystkie arkana, aby opanować dziką moc żywiołu.

Próby robione na dzikich wodach górskich dały rezultaty zachęcające.

Nowość przyjęła się.

Znakomici kajakowcy austrjaccy przeszczepili slalom do swej ojczyzny. Regulamin początkowy „rozbudowali" znakomicie, wprowadzając doniosłe modyfikacje. Zamiast niebezpiecznej i godnej mistrzów rzeki górskiej, terenem slalomu stała się niezbyt szeroka rzeka o szybkim, lecz równym prądzie szybkości około 6 km./godz. (Nieco więcej niż szybkość nurtu Wisły w obrębie Warszawy).

Trasa wynosi 300—400 metrów, jedzie się oczywiście na czas. Po 100—150 metrach sprintu wpada się na tor wytknięty przez bramki, jest ich koło dziesięciu. Zasadą przy wytyczaniu trasy jest stworzenie trudności zbliżonych do spotykanych w naturze. Do pokonania trasy wystarczyć powinien zasób techniki zwykłej, wszelkie sztuczki, akro-



hacje nie mogą być uważane, za poprawne rozwiązania zjazdu (a raczej spływu). W Austrji, gdzie slalomy zdobyły sobie ogromną popularność, punktuje się zawodników w sposób następujący. Punktacja równa się sumie osiągniętego przez zawodnika czasu, plus sekundy karne za przewinienia techniczne. Podstawa do obliczenia sekund karnych jest najlepszy czas dnia. Za dotknięcie bramki lub brzegu daje się karę równą 5% (czasu zwycięscy); za dotknięcie tylną częścią kajaka 10%, za dotknięcie przednią częścią 15%.

Np. Zwycięsca przebył trasę bezbłędnie w czasie 2 min. 32 sek., czyli 152 sek. (pkt). Zawodnik NN. osiągnął czas 2:42 (162), prócz tego miał 3 dotknięcia wiosłem i 1 tyłem 3×5% + 10% = 25%. 25% od 152 = 38 sek. (pkt). Punktacja NN. = 162+38=200 pkt. Zawodnik XX. miał natomiast czas 2:38 (158) oraz 2 „przody" i 1 „wiosło". Punktacja 2 × 15%+5%=35%. 35% od 152=53,2 pkt. 158+53=211 pkt. Zawodnik NN. mimo gorszego czasu (2:42) jest jednak lepszy od XX.

Zawodnik musi przejechać wszystkie bramki prawidłowo, opuszczenie bramki, wywrotka powoduje dyskwalifikację. W razie złego minięcia bramki wolno jednak zawodnikowi cofnąć się i jechać ją poraz drugi, czas stracony na powtórzenie nie ulega jednak odliczeniu. Ponawiać próbę wolno tylko 2 razy. Zawodnicy startują pojedyńczo w kajakach bez steru. Zawodnik nie ma prawa trenować przed zawodami na torze konkursowym, ani też nie może zjechać toru dla próby. Natomiast przed rozpoczęciem startu zawodników, winien przejechać tor ktoś z organizatorów, aby pokazać właściwy sposób mijania bramek (oczywiście demonstrator nie potrzebuje jechać na czas).

Jak ustawione są przeszkody bramki? Po bramce startowej następuje odcinek prosty na którym zawodnik ma wziąć rozpęd, wynosi on 100—200 mtr., następna bramka otwiera tor przeszkód. Podobnie jak w narciarstwie niema ściśle ustalonego schematu rozstawienia bramek, mogą być one kombinowane w dowolne układy. Elementami, z których zestawia się tor przeszkód są: (Rys. 1) 1) bramka prosta, 2) bramka skośna, 3) bramka ślepa, 4) wężyk „S", 5) trawers, 6) łokieć (ostry skręt), 7) wolta, 8) nawrót, 9 ząb i t. d. i t. d.

Do wytyczenia trasy używa się bojek, tarcz, tyczek i tablic. Kolor czerwony oznacza stronę lewą, zielony — prawą (jak przy światłach pozycyjnych). Tyczki (średnicy 3 cm.), długość 60 cm., mają oba końce białe, środek (1/3 długości) barwny. Tyczki wiszą na linie rozpiętej nad wodą tak, aby końce tyczek były około 15 cm. nad powierzchnią lustra wody.

Tarcze oznaczające „woltę" mają kształt okrągły (średnica 50 cm.), na białem tle 30 cm. krążek barwny. Czerwona tarcza — wolta wlewo, zielona — wprawo. Tarcza wisi na linie zamocowana na dwóch linewkach, (aby się nie mogła kręcić). Gdzie nie można rozpiąć nad rzeką liny, wytyczać można tor bojkami. Miejsca niebezpieczne oznacza się krzyżem zbitym z dwóch łat, pomalowanych na jaskrawy żółty kolor.

Slalom kajakowy jest łatwy do zorganizowania, a że posiada duże wartości widowiskowe i wyszkoleniowe, przeto winien się stać konkurencją popularną. Slalom wymaga dużej szybkości i zwrotności, a więc tych cech, których od kajaka wymaga jego nabywca. Slalom jest więc ponadto sprawdzianem wartości nautycznych kajaka, próbą jego konstrukcji, egzaminem konstruktora.

Na zakończenie warto wspomnieć, że w Polsce I slalom kajakowy odbył się w Krakowie w 1934 r., a więc w roku w którym uzyskał w Austrji skrystalizowane formy.

A. Heinrich

Kursy żeglarskie A. Z. M.

Akademicki Związek Morski zorganizował teoretyczny kurs żeglarski, dostępny dla wszystkich miłośników sportu morskiego.

Wykłady odbywają się we wtorki i piątki od godz. 18—20 w sali T. P. M. A., Polna 50.

Jest to pierwszy kurs, który zorganizowano w ten sposób, że jednocześnie z teorją są zajęcia praktyczne, przeźrocza itp., przyczem na wiosnę odbędzie się dla tych, którzy zdali egzamin, kurs praktyczny na 3 jolkach A.Z.M-u na Wiśle.

Opłata za kurs wynosi 2 zł. (członkowie) i 5 zł.



Szlak wodny do Berlina

Zapewne nawet wodniak nie każdy wie o tem, że Warszawę z Berlinem łączy szlak wodny, niby autostrada, że wsiadłszy do łodzi pod mostem Poniatowskiego w Warszawie i nigdzie tej łodzi nie przenosząc lądem, można wyladować w Grünau, przy torze, na którym zostaną rozegrane olimpijskie igrzyska wioślarskie.

Właśnie owe igrzyska olimpijskie będą w sezonie bieżącym magnesem, dzięki któremu wzrok wielu wioślarzy, kajakowców i żeglarzy będzie skierowany ku Berlinowi. Nietylko będzie tam skierowany wzrok i słuch, ale i kroki a właściwie wiosła naszych wodniaków. Przecież jest to rzadka okazja, że Olimpjada rozgrywa się tak blisko granic Polski. Kto może — powinien z tej okazji skorzystać. Kto ma przytem więcej czasu — powinien, jak przystało na wodniaka, odbyć podróż nie koleją, lecz drogą wodną.

Wprawdzie, jak słychać, o bilety wstępu na stadjon olimpijski będzie niezmiernie trudno, będą to przytem bilety bardzo drogie; o bilety na zawody wioślarskie, które nas wodniaków szczególnie interesują, będzie może nieco łatwiej; jest nadzieja, że uda się je obserwować z własnej łodzi, jeżeli się nią do Berlina popłynie? Gdyby nie dało się usadowić w pobliżu mety, to może bliżej startu, lub na którymś tam kilometrze toru? Pewne szanse są.. w Berlinie podczas olimpjady, wobec wielkiego zjazdu gości, należy się spodziewać pewnych trudności kwaterunkowych i aprowizacyjnych. Pobyt w stolicy Niemiec może być kosztowny. Dlatego też byłoby najlepiej, aby wioślarze nasi popłynęli z własnemi namiotami i z pełnym ekwipunkiem turystycznym, w postaci maszynek do gotowania, naczyń i żywności.

Wpięknym lasku w Grünau, lub w najbliższej okolicy toru wioślarskiego, będzie niewątpliwie wydzielony pewien teren, na którym można rozbić obóz namiotowy wioślarzy polskich. Może ewentualnie uda się na ten cel wynająć znany statek „Baldur", który służył za kwaterę uczestnikom dwóch spływów międzynarodowych naokoło Berlina w roku 1934 i 1935. Byłaby to w każdym razie kwatera kosztowniejsza, niż we własnym namiocie, ale też o wiele wygodniejsza.

Jest rzeczą prawdopodobną, że stroną organizacyjną i reprezentacyjną wycieczki, o ile przybierze ona większe rozmiary, zajmie się P. Z. T. W. Tą kwestja w najbliższych dniach się rozstrzygnie. W każdym razie Związek pójdzie uczestnikom wycieczki do Berlina na rękę i będzie się starał dla nich uzyskać wszelkie ułatwienia. Co się tyczy powrotnego transportu łodzi, to skoro tych łodzi będzie więcej, koszt ich przewiezienia wypadnie taniej.

A teraz o samym szlaku Warszawa—Berlin. Znam ten szlak, gdyż akurat przed dziesięciu laty (1926 rok) przepłynąłem go w towarzystwie czterech kolegów w łodzi na cztery krótkie wiosła. Płynęliśmy wówczas przy nader niesprzyjających warunkach atmosferycznych 12 dni. Szlak nie jest wprawdzie zbyt piękny, (co nie znaczy, że jest brzydki), ale jest ogromnie urozmaicony.

Najpierw płynie się Wisłą do Bydgoszczy, (3 dni). Ponieważ jest to odcinek znany prawie wszystkim wioślarzom-turystom, więc też nie będzie budził specjalnego zainteresowania.

Przez wielką szluzę w Brdyujściu, przez port drzewny, a zarazem tor regatowy, a potem Brdą (pod słabiutki prąd), docieramy do Bydgoszczy, gdzie zaczyna się kanał Bydgoski, wiodący w kierunku zachodnim, a łączący wody Brdy z wodami Noteci. Kanał ten został wykończony tuż przed wybuchem wojny światowej w latach 1913—1914, to też jest bez porównania lepiej technicznie wyposażony, szerszy i lepiej utrzymany, niż wiekowe kanały Augustowski i Ogińskiego. Kanał Bydgoski jest wytknięty w linji prostej, to też turysta odnosi tu zupełnie inne wrażenie, niż na szerokiej Wiśle lub krętej Brdzie. Kanał jest wypełniony wodą prawie po samą krawędź brzegu, to też płynąc tutaj, ma się otwarty krajobraz. Zapomocą szeregu szluz windujemy swe łodzie coraz wyżej. Kanał ma około 30 km. długości, a ponieważ woda na nim stojąca, więc płynie się prawie cały dzień.

Pierwsze po Bydgoszczy spotkane miasto, — to Nakło, gdzie kanał się kończy, a zaczyna dolna Noteć. Jest to rzeka bagnista, wijąca się wśród torfowisk i łąk, to też krajobraz mamy tutaj zgoła poleski.

Nad Notecią leży miasteczko Ujście, gdzie warto się zatrzymać dla zwiedzenia Kalwarji Ujskiej. Ujście w historji Polski jest upamiętnione tem, że tędy wkroczyli do Polski Szwedzi w r. 1651 („Potop"), nazwa zaś pochodzi stąd, że pod miastem jest ujście rzeki Głdy, dopływu Noteci. Od Ujścia, od którego brzegi Noteci się podnoszą, aż do następnego miasteczka Wielenia płynie się granicą polsko-niemiecką, którą stanowi Noteć. Zaraz za Wieleniem żegna nas ojczysty brzeg Noteci. Już oba jej brzegi są niemieckie. Minąwszy miasteczko Driesen, dopływamy pod wieczór do miasteczka Zantoch, położonego przy ujściu Noteci do Warty. Przebycie szlaku Noteci od Nakła do Zantoch wymaga 3—4 dni.

Następnie płynie się cały dzień z biegiem Warty, rzeki szerokiej tutaj i okazałej, niczem Wisła. Minąwszy znaczne miasto Landsberg, stajemy pod wieczór w Kostrzyniu (Küstrin), położonym przy ujściu Warty do Odry. Odrą wypada płynąć około 40 km. pod prąd (jest to jedyny odcinek pod prąd na całym szlaku) aż do Frankfurtu. Prąd tego odcinka wymaga nieco większego wysiłku, niż dotychczas.

Za Frankfurtem, pod miejscowością Brieskow (jest tam tor regatowy) zaczyna się stary, o zmurszałych ręcznie otwieranych szluzach kanał Fryderyka Wilhelma. Kanał ten, długości kilku kilometrów prowadzi do wielkiego, nowoczesnego kanału, łączącego Odrę ze Szprewą. Ruch berliński z węglem, spławianym tutaj ze Śląska jest bardzo ożywiony. Tymi kanałami, docieramy pod wieczór do miasta Furstenwalde, położonego nad Szprewą. Jest to ostatni nocleg przed Berlinem, oddalonym już tylko o 40 kilometrów, które przebyć można bez wielkiego wysiłku, w ciągu dnia.

Po 12-tu dniach niezbyt forsownego wiosłowania, łodzią na cztery krótkie wiosła z wioślarzami na dwie pełne zmiany, jesteśmy tedy u celu podróży, przewiosłowawszy przeszło 800 kilometrów obrachunkowych, (faktycznie zaś około 600).

Szlak wodny Warszawa—Berlin jest jeszcze o tyle przyjemny, że płynie się przeważnie z prądem, lub po kanałach o wodzie stojącej, a tylko odcinek na Odrze prowadzi pod prąd. Jego atrakcją jest to, że daje poznać sześć rzek, (Wisła, Brda, Noteć, Warta, Odra, Szprewa) i trzy kanały: Bydgoski i Fryderyka Wilhelma stary i nowy. To urozmaicenie łącznie z perspektywą znalezienia się w Berlinie podczas Olimpjady, jest naprawdę bardzo ponętne.

Wł. Grzelak.

Jak poprowadzić pracę w sezonie

Zgodzić się musimy na jedno, a mianowicie na to, że warunki, w jakich nam przyjdzie pracować w tegorocznym sezonie wioślarskim będą jeszcze cięższe, niż w poprzednich. Toteż kierownictwa poszczególnych klubów stoją przed poważnem zadaniem takiego rozwiązania tej kwestji, aby nie zmarnować dotychczasowego dobytku zarówno materjalnego, jak i moralnego klubu.

Na wzrost liczby członków, a zatem wzrost dochodów klubowych liczyć niebardzo można. Redukcje, obcięcia pensji i t. p. wypadki zadecydowały o tem, że liczba członków klubów wioślarskich raczej zmaleje, tembardziej, iż musimy się liczyć ze wzrastającą „konkurencją" kajaków. Niejeden „wodniak" napewno nie jest entuzjastą kajaków, ale nie mogąc płacić wkładek w klubie wioślarskim przerzuca się chcąc niechcąc na kajak.

Mimo takiego zwężenia dochodów nie wolno prawdziwemu klubowi wioślarskiemu rzucać się w skrajną apatję i rezygnować z wszelkiej pracy sportowej. Dotychczas mieliśmy niestety, wiele takich przykładów, że poszczególne kluby nie mogąc angażować trenerów zagranicznych i wysyłać zawodników dziesiątkami na regaty zamiejscowe wogóle zawieszały działalność sportową na kołku, ograniczając się jedynie do wycieczek i spacerów.

Tak postępować nie wolno, gdyż wówczas klub staje się klubem towarzysko-zabawowym, karciarnią czy czemś podobnem, a przestaje być klubem sportowym. W tych ciężkich czasach kierownictwo klubu musi dobrze nagłowić się, aby znaleźć wyjście z sytuacji, ale wyjście to znaleźć musi.

Przedewszystkiem należy członkom klubu dać jakiś cel. Bezplanowa i bezcelowa praca w klubie nigdy nikogo nie zdoła rozentuzjazmować, toteż ten cel musi być ustalony możliwie najwcześniej. Zaraz po sejmiku radzę więc zarządom opracowanie szczegółowego planu zajęć w klubie.

Jeśli kosztowne wyjazdy zamiejscowe będą musiały być zredukowane do minimum, to tem większy nacisk należy położyć na zawody lokalne. Przeciętny wioślarz zasadniczo chętnie uczestniczy we wszelkiego rodzaju konkursach, byleby mu dać szanse na jaki taki sukces. Szanse te, według ostatnich zmian w regulaminie regatowym P. Z. i T. W. isnieją właśnie na regatach lokalnych, w których mogą figurować najrozmaitsze biegi przeznaczone właśnie dla osad rozmaitych klas.

W programie sportowym klubu uwzględnimy więc przedewszystkiem szeroko zawody lokalne, przyczem radziliśmy organizować także dużo zawodów wewnętrzno-klubowych. Wioślarz, który przyjdzie na przystań i zostanie wciągnięty w energicznie prowadzoną pracę sportową napewno nie tak łatwo rozstanie się z wioślarstwem, jak ten, który po przyjściu na przystań zauważy kilka osób, wałęsających się bez celu, albo grających w karty czy bilard.



Elita wioślarska na obozie olimpijskim w Zakopanem

Musimy postarać się *o wyciśnięcie stempla pracy sportowej w klubie*. Nie muszą to być treningi do mistrzostw Polski, jeśli nie mamy osady o tak wysokiej klasie, ale praca musi być prowadzona tak, aby wioślarze polepszali się w swej umiejętności wiosłowania i poznawali tajniki stylu i techniki. Nie pozwolimy więc na beznadziejne grzebanie wiosłem w wodzie, ale zmusimy wioślarzy do pracy nad sobą.

To zresztą właśnie jest charakterystyczne dla nowego „stylu", a raczej metody szkolenia Steve Fairbairn'a: wioślarz musi nauczyć się uczyć wiosłowania samego siebie. Zapewne zawody wewnętrzne nie są zbyt atrakcyjne, ale zawsze stanowią jakiś cel, który urozmaica pracę i skłania wioślarza do częstszych wyjazdów.

Uwzględniwszy szerokie zawody towarzyskie i lokalne, dojdziemy napewno do takiego poziomu w jednej czy dwóch osadach, że warto je będzie wysłać na zawody miejscowe do pobliskich miejscowości, a po uzyskaniu jednego sukcesu, łatwiej pójdzie już z wyjazdem do Bydgoszczy czy Warszawy.

Dla tych, którzy nie mogą, czy to ze względu na zajęcia czy ze względu na zdrowie, poświęcić się pracy ściśle sportowej wynajdziemy inne środki „dopingu". Dopingiem tym powinny być nagrody sezonowe. Wśród wielu możliwości pozwolimy sobie przytoczyć najbardziej popularne nagrody, które należy ustalić na początku sezonu i podać do wiadomości członków, aby mogli odpowiednio do ich planu przeprowadzić trening, wzgl. wycieczki. Mamy więc nagrody:

1) za największą ilość kilometrów przewiosłowanych w ciągu sezonu (kategorja pań osobno, kategorja panów osobno, a oprócz tego jedna nagroda główna, która w niektórych klubach przynosi tytuł: „króla" sezonu);

2) za największą ilość wyjazdów sterniczych. Wiemy dobrze, że osady początkujących niezawsze znajdują chętnych starszych kolegów do jazdy. Taka więc nagroda sezonowa, a można ich dać trzy i cztery, stanowi także dużą zachętę dla starszych wioślarzy, których praca dla dobra klubu i wioślarstwa zostaje w ten sposób konkretnie wyróżniona.

3) za najdalszą wycieczkę w sezonie. O nagrodę związkową jest dość trudno się ubiegać, bo konkurencja bywa bardzo silna. Należy ją więc ułatwić wewnątrz klubu;

4) za największą ilość wycieczek w sezonie. Przy tej nagrodzie należy jednak dokładnie ustalić definicję „wycieczki", aby nagrody tej nie można było zdobyć zbyt łatwo.

5) Za największą ilość kilometrów przewiosłowanych w czasie wyjazdów niedzielnych. Będzie to specjalna nagroda dla tych wioślarzy, którzy pracując zawodowo przez cały tydzień, nie mają czasu na ubieganie się o nagrodę „Króla Sezonu". W klubach niemieckich rekordziści „niedzielni" osiągali cyfry do 6.000 km., a więc grubo powyżej naszych klubowych „rekordów".

6) nagroda za najlepsze zdjęcia fotograficzne z zawodów i wycieczek. Na wszelkich wyprawach wodnych nasi wioślarze fotografują się bardzo chętnie. Nieco trudniej jest na zawodach, gdzie niektórzy z naszych „mistrzów" są dość zabobonni, ale mimo to tło wody i pięknej natury stwarza kolosalne możliwości dla fotografa. Ogłaszamy więc konkurs i w rezultacie będziemy mieli piękne powiększenia dla ustrojenia lokalu klubowego, mniejsze zdjęcia do albumu klubowego no, a członkowie postarają się, aby robić zdję-

cia mniej szablonowe, a zato ładniejsze i bardziej aktualne,

7) nagroda za zwerbowanie największej liczby nowych członków. Niektóre kluby, jak np. YMCA organizują specjalne tygodnie werbunkowe. Możnaby pomyśleć o czemś podobnem u nas, organizując np. tygodnie, w których nowi ochotnicy mogliby bezpłatnie skorzystać z jednej lekcji wiosłowania, czy też jednego wyjazdu. Taka okazja często jest decydującym momentem przy wstąpieniu do klubów.

Przytoczyliśmy kilka możliwych nagród, a przecież można ich jeszcze wymyśleć dużo więcej. O jednem nie wolno zapominać, a mianowicie o tem, że jeśli ogłosimy raz nagrody, to trzeba je pilnie rejestrować w ciągu sezonu i informować członków o stanie „wyścigu" o te nagrody. Trzeba jednem słowem podsycać zainteresowanie nagrodami. Nie trzeba się przejmować, jeśli wywiąże się bardziej zacięta walka i ktoś będzie specjalnie tylko dlatego częściej i dalej wyjeżdżać, aby tylko nagrodę tę zdobyć.

Ogłaszając nagrody sezonowe, zawody wewnętrzne i międzyklubowe nie wolno jednak zapominać o innych obowiązkach wobec członków, a więc przedewszystkiem o nowych członkach, którzy stawiając pierwsze kroki na terenie wioślarstwa muszą mieć jakieś oparcie o starszych kolegów. To też dużą troską otoczymy tabor dla nowicjuszy i nie dopuścimy do tego, aby wiosłowali oni na starych zużytych łodziach. Wogóle sprawie konserwacji i uzupełnienia taboru należy poświęcić baczną uwagę. Ostatnio pod tym względem nastąpiło duże polepszenie w klubach. Nasze towarzystwa chętnie kupują dobre nowe łodzie. Daje się jednak zauważyć dosyć niebezpieczny objaw. Mianowicie zamawia się nowe łodzie, dostawcy dostarczają je dość szybko i to na bardzo dobrych warunkach ratalnych, a potem, jak przychodzi do płacenia, to wyszukuje się najrozmaitsze powody, aby termin zapłaty odwlec. Czasem wogóle nie odpowiada się na urgensy. Zdarzają się niestety i takie wypadki.

Jeśli więc kupujemy nową łódź, to należy przedtem dobrze obliczyć się z możliwościami wpływów w ciągu sezonu i ustalić, kiedy i jak wysoką ratę zapłacimy za łódź. Niema nic gorszego, jak „zarywanie" wytwórców czy to krajowych, czy zagranicznych. Wiemy dobrze, że w Polsce wytwórców łodzi jest niewielu, jeśli jeszcze i im utrudnimy w ten sposób pracę, że kluby nie będą płaciły, to wówczas wegetujący dotychczas przemysł fabrykacji łodzi sportowych zupełnie upadnie.

Przy stosunkach z zagranicą tego rodzaju niewypłacalność wystawia już nietylko polskim klubom wioślarskim, ale całej Polsce niepowetowane straty na opinji. Pod tym względem, niestety posiadamy obszerny materjał, który dowodzi, że nasze kluby postępują zbyt lekkomyślnie, nie przywiązując wagi do skrupulatnego wywiązywania się z przyjętych na siebie zobowiązań do tego stopnia, że nie odpowiadają na listy zagranicznych firm.

Także więc i w zakresie gospodarczym każde z naszych towarzystw powinno zaraz z początkiem sezonu zrobić dokładny bilans swych zobowiązań i płatności. Cała praca w klubie musi iść pod hasłem: precz z bałaganem i nieporządkiem. Może wtedy przyjdzie kolej także i na sprawy związkowe i może nareszcie pilne okólniki i listy zarządu PZTW doczekają się szybkich i dokładnych odpowiedzi.

Wł. Długoszewski

W sprawie yachtingu motorowego

Zgodnie z zapowiedzią w tegorocznym numerze 4-tym „Sportu Wodnego", w celu ułatwienia zainteresowanym czynnikom yachtingu motorowego wprowadzenia w życie pierwszej wytycznej przytaczamy w tłumaczeniu przepisy przyjęte przez „International Motor Yachting Union" w listopadzie 1933 roku dla typu „dinghy international".

Przepisy te są podzielone na kategorje w zależności od materjału budowlanego użytego na kadłub jachtu. W pierwszej kolejności przytoczymy przepisy obowiązujące dla „dinghy", posiadających kadłub drewniany, w drugiej zaś kolejności dla „dinghy" o kadłubie metalowym.

Dla tego międzynarodowego typu przepisy przewidują trzy klasy motorów przyczepnych, a mianowicie, klasa B—350 c. c, klasa C—500 c. c. i klasa X—1000 c. c.

Skończywszy się ogólną charakterystyką przejdziemy do samych przepisów dla „dinghy".

I *Długość.*

Długość zewnętrzna przez wszystko winna być mierzona od dziobu (przednia stewa) do pawęży tylnej (stewy tylnej). Długość ta minimum wynosi dla klasy B—3,35 mtr; klasy X—4,11 mtr.

II *Szerokość.*

Szerokość zewnętrzna winna być mierzona w największym skoku kadłuba po zewnętrznej stronie bocznych klepek w projekcji prostokątu (jego mniejszego boku). Szerokość ta minimum wynosi dla klasy B—1,37 mtr; klasy C—1,37 mtr; klasy X—1,37 mtr.

III *Wysokość dziobu.*

Wysokość dziobu należy mierzyć od linji wodnej (bazy zanurzenia w stanie spokojnym kadłuba) do linji wysokości dziobu (zakończenia dziobu). Wysokość ta minimum wynosi dla klasy B—60,96 cm; klasy C—60,96 cm; klasy X—60,96 cm. Oznaczymy ją literą „BH".

IV *Głębokość kadłuba.*

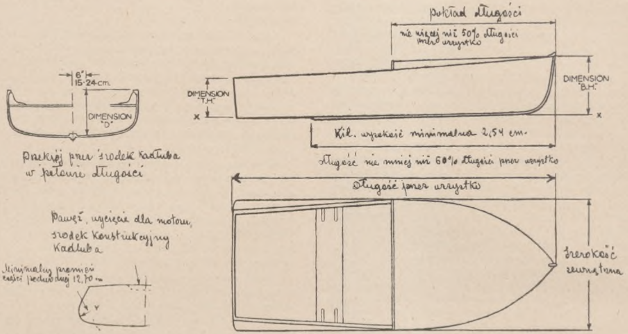
Głębokość (wklęsłość) kadłuba należy mierzyć w połowie długości przez wszystko (patrz I) w linji pionowej od podłogi (dna) kadłuba do przecięcia się z linją poziomą łączącą boki kadłuba. Mierzenie to nie może przekraczać 15,24 cm w prawo lub w lewo od linji środkowej konstrukcji kadłuba (linji centralnej konstruktywnej — linji największej wklęsłości).



Ostatnie przygotowania do startu

Głębokość ta wynosi minimum dla klasy B, C i X—44,45 cm. Oznaczymy ją litera „D".

Nie jest dozwolone dobalastowywanie łodzi do przepisanej wagi klasowej.



„Dinghy" o kadłubie drewnianym

V *Wysokość pawęży tylnej.*

Wysokość pawęży tylnej należy mierzyć od linji wodnej (bazy zanurzenia w stanie spokojnym kadłuba) do linji wysokości pawęży (górnej granicy pawęży od boku do boku). Pawęż może posiadać wycięcia dla przymocowania motoru (w środku pawęży), lecz zabronione jest na [illegible] Wysokość ta wynosi minimum dla klasy B, C i X—38,10 cm. Oznaczymy ją litera „TH".

VI *Grubość pawęży tylnej.*

Grubość pawęży tylnej (grubość materjału) [illegible] wynosić minimum dla klasy B, C i X—2,22 cm.

VII *Kil.*

Kil, umieszczony pod kadłubem, winien mieć [illegible]kość nie mniej niż 2,54 cm i długość jego powinna wynosić nie mniej niż 60% ogólnej długości kadłuba przez wszystko.

VIII *Pokład.*

Pokład może być zbudowany z materjału dowolnego, lecz nie może wynosić w swej długości więcej niż 50% długości kadłuba przez wszystko. Kadłub musi posiadać obowiązkowo dwa mocne pierścienie metalowe do cumo[illegible]

IX *Pletwy.*

Pletwy (skrzydła) ani z drzewa, ani z metalu nie są dopuszczalne, gdyż powodują powstanie „szybu" (studni) odpływowego.

[illegible]

Waga kadłuba, bez motoru, lecz z podłogą, przyrządem sterowniczym, pokładem powinna odpowiadać następującemu minimum dla klasy B—77,11 Kg, dla klasy C—77,11 Kg dla klasy X—90,72 Kg. Kadłub winien być zważony obowiązkowo na skontrolowanej wadze wtedy gdy jest nowy [illegible]

Do wagi się nie wlicza: wioseł, dulek, pychówek ruchomych siedzeń, poduszek, zbiorników, bateryj, tłumików, lanków powietrznych i t. p.

Waga każdego kadłuba winna być jasno oznaczona lub wypalona na pawęży.

XI Konstrukcja o ostrych krawędziach dziobu jest niedozwolona. Minimalny promień krzywizny liczony [illegible] bocznej podwodnej nie może mieć mniej niż 12,70 cm. Oznaczymy ją litera „Y".

XII *Oklepkowanie.*

Budowa na zakładkę lub do czoła musi mieć kierunek poziomy i ma jednolitą (bez przecięć klepki) grubość minimum w zależności od materjału drzewnego wynosi dla klasy B, C i X (przy mahoniu) 0,63 cm, (przy Spruce) 0,79 cm.

Grubość ta może być zredukowana o 20% o ile oklepkowanie jest podwójne (z klepki wewnętrznej i zewnętrznej).

Wewnętrzne oklepkowanie może być po przekątni, ale zewnętrzne powinno być bez przerw (jednolite) w kierunku poziomym.

Zbiorniki na materjały pędne mogą być w kadłubie wbudowane. Jako sprzęt pomocniczy muszą być dwa wiosła z dulkami lub dwie pychówki.

Skrzynki powietrzne nie są konieczne, lecz przy braku ich nie należy brać balastu żywego (pasażerów).

Motory przyczepne winny odpowiadać regułom I. M. Y. U.

Tłumiki winny być dostosowane do przepisów obowiązujących w danym kraju.

Obowiązkowe jest posiadanie przez załogę łodzi przepisowych kamizelek ratunkowych.

Tyle o regułach dla „dinghy" budowanych z drzewa. W następnym numerze podamy pewne specjalne przepisy dla budowy „dinghy" z metalu.

M. N.

Czas zająć się pływaniem kobiecem!

Charakterystycznem jest dla krajów o niskiej kulturze sportowej, iż panie garną się do sportów najmniej dla nich odpowiednich, zaniedbują zaś te, które zostały im jakby wskazane przez naturę. Pływanie, uznane za najodpowiedniejszy dział sportu dla kobiet, i to zarówno przez lekarzy, jak i przez teoretyków sportu, jest u nas przez panie zupełnie nieuznawane. Zdaje się, że główna przyczyna tkwi w wysokich stosunkowo kosztach wiecznej ondulacji. Kto nie może sobie na nią pozwolić, ani też na częste chodzenie do fryzjera — nie może pływać. Niepodobna przecież chodzić stale z włosami w nieładzie. Lepiej uprawiać sporty [illegible]

Na Zachodzie granica między rekordami męskimi a kobiecemi zaczyna się zupełnie zacierać. Rekordzistki świata — Den Ouden, Mastenbroek, czy czołowe Amerykanki reprezentują już poziom równy wysokiej klasie europejskiej mężczyzn we wszystkich niemal krajach. Taka Den Ouden (poza Węgrami i Niemcami) ma na kontynencie nie więcej jak po 2—3 lepszych od siebie mężczyzn w poszczególnych krajach.

Ten niezwykły postęp, jaki poczyniły pływaczki zachodu odstrasza jeszcze nieliczne nasze zawodniczki, i przeraził natyle Polski Związek Pływacki, iż skonsternowany nie wie już co czyni, by ratować sytuację i postępuje najprościej: nie urządza zawodów wcale. Były w zeszłym roku zawody międzynarodowe w Ciechocinku i w Warszawie. Węgrzy objeżdżali pół Polski, ale nigdzie nie urządzano konkurencyj dla pań, nawet krajowych. W meczach międzypaństwowych o paniach już mówić nawet nie wolno (no, bo z czem pojechalibyśmy!), a od zawodniczek chce się, żeby trenowały tak „abstrakcyjnie", bez widoku na jakiekolwiek zawody, choćby krajowe, ot poprostu, „sobie a Muzom".

W tych warunkach musi być coraz gorzej. „Sobie a Muzom" nikt nie trenuje, bo trening nie jest poezją, nie jest okazją do wylania na papier swego natchnienia i talentu, lecz jest ciężką, żmudną, codzienną pracą. Największy nawet idealista musi mieć jaką zachętę do takiej pracy. Jeżeli ma się osiągnąć wyniki, to tylko po to, żeby je na jakichś zawodach pokazać. Zrozumiałem jest, że w chwili obecnej nie ma mowy o wysyłaniu naszych pań zagranicę. Ale sprowadzić zawodniczki obce średniej klasy — możnaby. A jeżeli już tego się nie robi ze względów oszczędnościowych oczywiście (względy prestige'owe nie mogą wchodzić w grę, gdy mamy zawody towarzyskie w kraju) — to w takim razie urządzajmy częściej spotkania lokalne i międzymiastowe. A nasi kierownicy sportu pływackiego i tego się boją.

Odnosi się wrażenie, że ze sportem pływackim kobiecym nie będzie dobrze, dopóki nie znajdą się panie, łączące znajomość rzeczy z zapałem do pracy, energją i powagą, które do ruszenia naprzód pływania kobiecego zechciałyby się zabrać. W takiej np. Holandji kierownictwo pływackiego sportu kobiecego spoczywa całkowicie w ręku pań ze słynną mamą Braun na czele. To samo mamy w Danji, w Niemczech, Szwecji czy Anglji. Takie kierownictwo jest z wielu względów bardzo pożądane i jedynie ono może dać gwarancję, że talenty młodych zawodniczek rozwijać się będą w kierunku sportowym, a nie innym. Dopóki nie dobierzemy sobie, a ściślej dopóki nie doczekamy się pokolenia tych kierowniczek, spośród wczorajszych zawodniczek — dopóty sport pływacki kobiecy w Polsce nie stanie na nogach. Ale czekać na to niema powodu. Zaczynać pracę możnaby już teraz. Tylko o tem raz pomyśleć!

T. Semadeni

Kronika pływacka

Zawody pływackie w Siemianowicach

Jubileuszowe zawody w Siemianowicach wypadły bardzo dobrze. Duża frekwencja zawodników, ich dobra forma szczególnie Heidricha, to dobra zapowiedź na dalszy sezon. Natomiast słabo wypadła eliminacja przed meczem z Austrją. Udział wyznaczonych zawodników z poza Śląska był minimalny, to też materjału porównawczego dla wyboru reprezentacji nie zdobyto.

Wyniki techniczne:

100 m. st. dow.: 1) Winkler (Gliwice) 1:01,2, 2) Rother (EKS) 1:05,6, 3) Wiener (Hak.) 1:09.

100 m. nawznak (eliminacja): 1) Richter (Gl.) 1:15, 2) Karliczek (EKS) 1:17,2, 3) Widera (KPSiem.) 1:22.

100 m. st. klas. (eliminacja): 1) Heidrich (K.P.Siem.) 1:14,8, 2) Aramiosch (Gl.) 1:16,2, 3) Boguth (AZS-Wa) 1:17.

200 m. st. dow. (eliminacja): 1) Karliczek (EKS) 2:20,2, 2) Aramiosch (Gl.) 2:21,4, 3) Szrajbman I (Legja) 2:23,3.

200 m. st. klas. (eliminacja): 1) Heidrich (KPSiem) 2:49,3, 2) Richter (Gl.) 2:54,4, 3) Szrajbman II (Legja) 2:55,8.

100 m. st. klas. pań: 1) Wosiek (Gl.) 1:30,9, 2) Jarkuliszówna (TPGN) 1:35,3, 3) Missonówna (Pogoń) 1:41,5.

66 m. st. klas. (dziewcząt): 1) Dworatzek (Gl.) 1:05,3, 2) Nowakówna (K.P.Siem) 1:11,9, 3) Hanslikówna (K.P. Siem) 1:14,2.

Sztafeta 10×33 m. panów: 1) EKS 3:09,5, 2) K.P.Siemianowice 3:13,6, 3) Pogoń—Katowice 3:17,8.

Sztafeta 3×100 st. zmien.: 1) „1900—Gliwice" 3:40,8, 2) K.P.Siemianowice I 3:49,2, 3) K.P.Siemianowice II 4:04, 4) AZS—Warszawa 4:06.

Na zakończenie rozegrano dwa mecze waterpolowe: Hakoah Bielsko pokonał K.K.S. Pogoń w stosunku 9:2 (5:1), a kombinowany zespół E.K.S. — A.Z.S. (Warszawa) został pokonany przez mistrzowską drużynę Śląska Niemieckiego 4:8 (1:4). Należy zaznaczyć, że do pauzy zespół polski tworzyli tylko gracze mistrzowskiego E.K.S., a dopiero po zmianie wystawiono drużynę warszawsko-katowicką.

Poziom nader interesującego meczu był b. wysoki; tak pod względem technicznym, jak i taktycznym nic absolutnie drużynom zarzucić nie można. Niemcy wygrali dzięki lepszej potencji strzałowej, a i szczęście było po ich stronie. Gra była pozatem naogół wyrównana.

Goale dla „1900" Gliwice zdobyli bracia Richter (pięć) i Aramiosch (3), dla Polaków Gumkowski (2), Karliczek i Jankowski.

Mecz prowadził b. dobrze p. Przybyła.

Zawody pływackie we Lwowie

W krytej pływalni we Lwowie odbyły się w niedzielę 15 marca zawody pływackie, w ramach których rozegrano następujące konkurencje:

Sztafeta 5×50 panów styl dowolny: 1. Hasmonea 2:45,2, 2) Czarni I. 2:45,4, 3) Lechja 2:51,1, 4) Pogoń II. 2:58,6, 5) Czarni II. 3:16,2.

Sztafeta 3×50 styl zmienny panów: 1) Lechja 1:56,2,

2) Hasmonea I. 2:01,5, 3) AZS 2:04, 4) Czarni 2:07,6.

Sztafeta 3×50 styl zmienny pań: 1) Lechja 2:26,4.

Sztafeta 4×50 styl dowolny pań: 1) Lechja 3:16,8.

Błyskawiczny turniej w piłce wodnej. (dwa razy po 5 minut) dał wyniki następujące: Czarni — AZS 4:0 (2:0). Lechja II — Hasmonea II 4:1 (1:0). Hasmonea — Czarni w. o. Lechja I — Lechja II w. o. W finale Lechja I pokonała Hasmoneę 5:1 (2:1), Bramki zdobyli: dla Lechji Sokołowski (4) i Przybylski, dla Hasmonei Geller.

Zawody pływackie w YMCE Warszawskiej

PZP. niema zdecydowanie szczęścia do eliminacyj przed meczem z Austrją. Urządza już trzecią, ale znów na dobrą sprawę nie doszła ona do skutku, wobec braku zawodników. Przyczyną tego jest głównie to, że ponieważ są trzy „eliminacje", a wiadomo zgóry i tak kto pojedzie do Wiednia, przeto żadna z tych prób właściwą eliminacją nie jest. Gdyby nie fakt niedotrzymania tej zapowiedzi, zawody niedzielne uznaćby należało za dosyć udane. Niestety z zamiejscowych zawodników stawił się tylko Heidrich. Brak było Karliczka, wskutek czego pozostaje niewyjaśniona sprawa obsadzenia 100 m. nawznak w sztafecie (w konkurencji indywidualnej poplynie oczywiście i Karliczek i Jastrzębski). Pozostaje jednak obecnie już pytanie czy w pływaniu nawznak Karliczek jest obecnie jeszcze ciągle tak bezkonkurencyjny, jak dawniej. Jastrzębski bowiem pobił dość znacznie jego rekord na 200 m., mimo że startował po chorobie. Co będzie na 100 m. — nie wiadomo, choć większa rutyna przemawia zawsze za katowiczaninem.

Trzeba przyznać, że kluby stale nie dopisują, gdy chodzi o zawody związkowe. Niedzielną imprezę obsadził dobrze AZS i Delfin. Legja ledwo że zaznaczyła swoją obecność. Szczególnie uderzyła zupełna niemal nieobecność sekcji pań Legji, która do niedawna była w stolicy bez konkurencji. Delfin natomiast pokazał niezły narybek. Jeżeli chodzi o panów, to bardzo ładnie przedstawia się AZS. ilościowo. Między tą bardzo liczną wyrównaną czeredą brak jest jednak większych talentów.

Charakter prawdziwej eliminacji miał tylko wyścig panów na 200 m. st. dowolnym. Chodziło bowiem o wyjazd w charakterze czwartego do sztafety 4x200 m. na mecz z Austrją. Pierwsze trzy miejsca obsadzają Bocheński, Karliczek i Szrajbman. Jako czwarty zakwalifikował się Karpiński. O ile pocieszającym był objaw, że o to czwarte miejsce walczyło 4 niemal równych zawodników, o tyle smutnem jest, że najlepszy miał zaledwie czas 2:35, co wydatnie popsuje czas pozostałej trójki.

Bocheński na 100 m. bez większego treningu i bez walki pokazał że zawsze jednak na każde żądanie robi poniżej 1:03, a więc wprawdzie nie osiąga rekordu austrjackiego, ale dorównywuje czołowej klasie naddunajskiej. Dwutygodniowy solidny trening musi mu zapewnić zwycięstwo w Wiedniu.

Dobrą formę pokazał Heidrich, ale ten utalentowany zawodnik tak nas ostatnio popsuł, że jeżeli tylko rekord polski nie został pobity (zabrakło 0,2 sek.) — jesteśmy niezadowoleni. Niezłą formę wykazała również Morawska. W naszych warunkach można się paniom dziwić, że wogóle trenują, skoro nie urządza się dla nich nigdy poważniejszych zawodów.

Ogólnie biorąc czasy nie były świetne, jeżeli się zważy na krótkie wymiary basenu (25 m.). Z drugiej jednak strony niska stosunkowo hala stwarza nieco duszną atmosferę, co wyrównuje korzyść, jaką dają wymiary pływalni. Organizacja zawodów — domowa. Ale ponieważ publiczność stanowili sami „swoi" — wszystko było w porządku. S.

Wyniki techniczne.

100 m. styl. dowolny: 1. Bocheński, Delf. 1:02,5 — 2. Szwankowski, AZS., 1:10,0, 3. Musiatowicz, AZS. 1,10,4, 4. Swiec, AZS. 1:12,6.

200 m st. dowol.: (eliminacja) 1. Karpiński, AZS. 2:35,5, 2. Gumkowski, AZS, 2:37,0, 3. Makowski T., AZS. 2:39,4, 4. Zubowicz, Leg. 2:40.0.

100 m. st. klas.: 1. Heidrich, I. K. P. S. 1:20,4, 2. Maszner, AZS 1:26,0.

200 m. nawznak (próba rekordu) 1. Jastrzębski, AZS. 2:54,2, rekord polski Karliczka pobity o 6 sek.

5×50 m. dow. 1. AZS. I. 2:32,8, 2. AZS. II 2:40,0, 3 Delfin 2:47,6, 4. P. Z. L. Najlepszy czas indywidualny — Bocheński 28,5.

100 m. nawznak: 1. Lehnert, AZS. 1:22,5, 2. Zubowicz, Leg. 1:26,3.

100 m nawznak pań: 1. L. Morawska, Delf. 1:38,8, 2. Kuncewiczówna, Delf.

100 m. dow. pań: 1. Morawska, Delf. 1:27,4, 2. Bednarczukówna, Delf. 1:32,5.

100 m. klas. pań: poza konkursem Święcka, Delf. 1:41,8, rekord okr. war. 1 Osińska, Leg. 1:50,6.

100 m. st. dow. panów II kl.: 1. Malczewski, Delf. 1:23,2, 2. Morawski, Delf. 1:26,0, 3. Dębecki, Delf.

50 m. dla młodzików: 1. Matejewski, Leg. 35, 2. Turenko, Leg. 35,4.

Na pływalni krytej w gmachu oficerskiego Yacht-Klubu odbył się mecz pływacki między Szkołami Podchorążych, sanitarną i inżynierji. Podchorążowie szk. Sanitarnej zwyciężyli w stosunku 41:30.

W Akwizgranie odbyły się zawody pływackie z udziałem zawodników francuskich, niemieckich, belgijskich i holenderskich. Ciekawsze wyniki: 400 m dow. — Taris (Fr.) 4:52 sek., 200 m. klas — Schwarz (N.) 2:44,7 sek., 100 m. dow. — Fischer 59,7 sek., 200 m dow. — Taris 2:14,4 sek., 100 m. dow. pań — Wagner (Hol.) 1:07,5 sek., 100 m. grzb. pań — Senff (Hol.)1:18,9 sek.

Pływak amerykański John Higgins ustanowił nowy rekord świata w pływaniu na 100 yardów stylem klasycznym, uzyskując wynik 1:04 sek.

Ten sam zawodnik na dystansie 100 mtr. st. klas. uzyskał wynik 1:10 sek. Wynik ten jest również nowym rekordem świata, przytem dawny rekord należał do samego zawodnika z wynikiem 1:10,8 sek.

Pływak sowiecki Boiszenko poprawił rekord światowy w pływaniu na 200 m. st. klasycznym, osiągając czas 2:38,2.

Ze względu na nie należenie sowieckiego sportu do międzynarodowych federacyj, rekord ten nie może być zatwierdzony.

Rekord światowy oficjalny należy do Francuza Cartonnetta i wynosi 2:39,6.

Terminarz rozgrywek waterpolowych o mistrzostwo Polski ustalono na ostatniem posiedzeniu Zarządu P. Zw. Pływackiego i przedstawia się on następująco:

I runda: 6 czerwca — AZS — Makabi, 7 czerwca — Legja — Makabi Kraków, Hakoah Bielsko — EKS Katowice (ostatnia rozgrywka z mistrzostw z r. 1935), 11 czerwca — EKS — Hakoah, AZS — Legja, 13 czerwca — Makabi — Hakoah, 14 czerwca — Legja — EKS, 20 czerwca — Hakoah — Legja, 21 czerwca — EKS — AZS, 4 lipca — Hakoah — AZS, 5 lipca — Makabi — EKS

II runda: 11 lipca — AZS — Hakoah, 12 lipca — Legja — Hakoah, EKS — Makabi, 25 lipca — Legja — AZS, 2 sierpnia — AZS — EKS, 8 sierpnia — Makabi — AZS, EKS — Legja, 9 sierpnia — Hakoah — Makabi, 15 sierpnia — Makabi — Legja, Hakoah — EKS.

Międzynarodowy kongres pływacki

W dn. 10 sierpnia r. b. odbędzie się w Berlinie międzynarodowy kongres pływacki. Na kongres zgłoszono już szereg wniosków, z których najciekawszy nadesłała Holandja, domagając się, aby w przyszłości panie i panowie startowali wspólnie.

Węgry zgłosiły wniosek, aby rekordy na dystansach powyżej 300 y. były uznawane oficjalnie wtedy, jeśli ustanowione zostały na basenie długości 50 mtr.

Wreszcie zarząd Międzynarodowego Zw. Pływackiego zgłosił wniosek, aby w przyszłości podróże zagraniczne pływaków trwały najwyżej 3 tygodnie.

Klub Pływacki Siemianowice

Klub Pływacki Siemianowice obchodził rzadki w Polsce jubileusz 50-lecia.

Pływalnia siemianowicka jest najstarszym basenem krytym w Polsce.

Dzięki żywym stosunkom ze sportem niemieckim Klub pływacki Siemianowice już przed wojną mógł się poszczycić zawodnikami wysokiej klasy. Z tej przedwojennej gwardji pochodzi między innemi znany czytelnikom „Sportu Wodnego" p. Berlik, autor wielu artykułów z dziedziny pływania i skoków.

Oprócz Berlika K. P. Siemianowice, posiada tak wybitnych sportowców, jak Bonder, Barbarowski, bracia Hornikowie, Mazurek, Przybyła.

Szczególną pieczą (zasługa p. Berlika) otacza klub swych skoczków, z których wielu zdobyło tytuły mistrzów Polski i Śląska. Na czele postawić należy Klauzównę, Ziaję, Bregułę. W pływaniu zanotować wypada bohatera ostatnich miesięcy Heidricha oraz doskonale zapowiadającą się Michalczykównę.

Prezesem klubu jest obecnie kpt. Harasim.

Kronika wioślarska

Co robią wioślarze

Rozpoczęły się już wyjazdy na wodę. Verey po pracowicie spędzonej zimie, (trenował pod okiem Bujwida w jego majątku Wolica, koło Dobszyc zarówno na aparacie, jak i na nartach), przeniósł się do Krakowa, gdzie trenuje dwa razy dziennie. Rano sam, po południu z Ustupskim.

Pozostali „olimpijczycy" również „nie zasypiali gruszek w popiele".

Poza basenem wioślarskim, gimnastykę, mają suchą zaprawę w postaci obozu kondycyjnego na nartach na Hali Chochołowskiej. Niestety, mimo usiłowań nie udało się zebrać całej jedenastki w jednej miejscowości. Obecnie Verey i Ustupski ćwiczą w Krakowie, Kuryłowicz i Leporowski w Poznaniu, Antonowicz, Braun, Borzuchowski, Kobyliński Seweryn i Ślązak w Warszawie, a debjutant Keppel w Instytucie Wychowania Fizycznego w Budapeszcie. Trener Haspel znalazł naszych wioślarzy w doskonałej kondycji, co znacznie ułatwia mu dalszą robotę.

Obiecuje sobie z takiego materjału dużo.

Wioślarze nasi mają doskonałe warunki fizyczne, dobrą naogół technikę i rutynę w startach w najsilniejszej konkurencji.

Verey w tej chwili bodaj nie ma godnego sobie przeciwnika w Europie. Reszta reprezentuje najlepszą klasę i po starannym treningu, uzupełnieniu braków technicznych, jeszcze szlif i próba sił zagranica (Gdańsk, Francja, Węgry?) i jazda do Berlina. Tu w walce o medale olimpijskie, Polska mieć będzie szanse, tak wielkie, jak nigdy dotąd.

Przyjazd olimpijskiego trenera wioślarzy

Olimpijski trener naszych wioślarzy, Austrjak Haspel, przybył już do Warszawy i rozpoczął trening z czołową klasą warszawskich wioślarzy.

Program pracy przedstawia się następująco: od połowy maja — na terenie Poznania, od połowy czerwca — w Kruszwicy na obozie przedolimpijskim.

W czasie obozów w Kruszwicy rozegrane zostaną eliminacyjne regaty: w Bydgoszczy 28 czerwca i na Gople 19 lipca.

Ostateczne wioślarskie eliminacje olimpijskie odbędą się na mistrzostwach Polski w Bydgoszczy w dniach 25—28 lipca r. b.

Komitet sportów wodnych w Toruniu

Na ostatnio odbytem w hotelu „Polonja" posiedzeniu toruńskiego międzyklubowego Komitetu Sportów Wodnych przy udziale delegatów Toruńskiego Klubu Wioślarskiego, Gimn. Klubu Wiośl., Ruder-Verein „Thorn", Klubu Kajakowców, Klubu K. P. W. „Pomorzanin", 3 Pom. Żegl. Druż. Harc., oraz Poczt. P. W. — dokonano wyboru prezydjum komitetu na rok 1936 w osobach pp.: dr. Piziewicza, jako prezesa, kpt. Rzewuskiego jako wiceprezesa, oraz Sztyrbickiego jako sekretarza.

Postanowiono urządzić wspólne otwarcie sezonu sportów wodnych w dniu 10 maja 1936 r.

Wkońcu omawiano kwestję tępienia t. zw. dzikiej turystyki wodnej, którą zajęły się specjalnie do tego powołane czynniki.

Anglja. Walka „niebieskich" z „ciemnoniebieskimi" odbędzie się za parę dni. Sądząc z formy osad liczyć się należy z tradycyjnem zwycięstwem Cambridge. Oxford po wielu próbach zestawił osadę w składzie: Winser (szlak), Sciortino, Wood, Cherry, Sturrock, Lewes, Garside, Ashby, sternik: Kirke.

W skład Cambridge wchodzą: Mason (szlak), Cree, Laurie, Wilson, Kingsford, Lewis, Burnford, Foster, sternik: Duckworth.

Jak widzimy weszło 4 nowych (Mason, Burnford, Cree i Lewis). Oxfordowi zostaje jedna pociecha.

Termin tradycyjnego wyścigu wioślarskiego Oxford Cambridge w biegu ósemek na trasie z Putney do Mortlake na Tamizie (6800 mtr.) wyznaczony został na 4 kwietnia.

Będzie to 88-my wyścig rozegrany w czasie 107 lat, a mianowicie od r. 1829.

Ostatnio przez 12 lat zrzędu zwycięstwa odnosił Cambridge, zaś w latach powojennych tylko raz w r. 1923 wygrała osada Oxfordu. Ogółem Cambridge wygrał 46 razy, Oxford 40 razy, a raz bieg zakończył się martwo.

Rekord trasy ustanowiony został przez Cambridge w r 1934 i wynosi 18:03.

W roku ub. czas Cambridge wynosił 19:48, przyczem osada Oxfordu pokonana została o cztery i pół długości łodzi.

W obronie barw uniwersytetu wystąpiły panie. Żeński Oxford w wyścigu na 1/4 mili pobił Cambridge o pół długości w czasie 2:15.

* * *

Australja. Po przejściu znakomitego Bob Pearca na zawodowstwo zajął jego tron H. I. Turner.

Zagarnął on po Bobie wszystkie tytuły, i oto w przededniu igrzysk ukazał się nowy kandydat na mistrza Olimpjady w osobie C. Pearce (kuzyna Boba).

Belgja. Związek belgijski ogłosił następujące minima dla kandydatów olimpijskich:

czwórka ze sternikiem	7:10
dwójka bez sternika	7:55
dwójka ze sternikiem	8:05
czwórka bez sternika	6:50
ósemka	6:20
dwójka podwójna	7:15
jedynka	8.00

Wybór osad do reprezentacji dokonany będzie około 20 lipca b. r.

Kronika kajakowa

Kto pierwszy na wodzie

Wiadomo powszechnie, że nasi wodniacy nie kwapią się z wiosną na wodę. Treningi marcowe, częste na Zachodzie Europy, u nas widuje się arcyrzadko. A cóż dopiero mówić o wycieczkach? Po Wielkanocy ruch zaczyna się robić, ale wcześniej? Nie, że słońce dopiecka, jak w lecie, pogoda wymarzona.

„Jeszcze się nie jeździ"...

Aby przełamać tradycję przeciągania zimy aż do maja Małopolski Okręg Związku Kajakowego ogłosił konkurs na pierwszą wycieczkę sezonu.

Dyplom i tytuł „Pierwszego na wodzie" otrzyma, ten kto pierwszy odbędzie wycieczkę na trasie przynajmniej 20 km. Ubiegający się o nagrodę muszą podać do 31 marca r. b. opis wycieczki (trasy), datę jej odbycia, potwierdzenie klubu i adresy dwóch świadków.

Pod koniec sezonu odbędzie się podobny konkurs zamknięcia sezonu.

Inicjatywie Małopolskiego Okręgu P. Z. K. należy ze wszystkich sił przyklasnąć. Narzekamy na krótkość wodnego sezonu, a nie kwapimy się, aby sakramentalne ramy majwrzesień poszerzyć. Oczekujemy i od innych związków inicjatywy w tej sprawie.

Vivat sequens!

Udział kajakowców w Olimpjadzie

Międzynarodowa Federacja Kajakowa (I. R. K.) ma wiele kłopotu w związku z Igrzyskami Olimpijskiemi. Sport zawodniczy zdobywa sobie dopiero wśród kajakowców prawo obywatelskie. W większości krajów poziom regatowców jest jeszcze bardzo niski. Abstynencja od udziału w Igrzyskach jest więc zrozumiała. Ale I. R. K. idzie o debiut, debiut udany, masowy.

To też prezes dr. Eckert jeździ i namawia. Dotychczas udział swój definitywnie zgłosiły Ameryka (U. S. A.), Austrja, Czechosłowacja, Francja, Kanada, Meksyk i Niemcy. Jak wiadomo o udziale Polski zadecyduje wynik obozu w Augustowie. Dr. Eckert namawia.

* * *

Nasi kajakofobi mają godnych kolegów we Francji. Wioślarze francuscy patrzą zawistnem okiem na rozwój kajakarstwa i tępią je. Związek francuski jest wprawdzie członkiem I. R. K., nie jest jednak uznany, ani przez Francuski Komitet Olimpijski, ani przez władze. Podobnie rzecz się ma na Węgrzech.

Kurs treningowy w Augustowie

Komisja Zawodów PZK organizuje 4- 20 maja b. r na jez. Białem w Augustowie kurs treningowy dla zawodników P. Z. K. pod kierownictwem dr. Arndta, trenera D. K. V. Celem kursu będzie, podniesienie techniki zawodników, zapoznanie z metodą treningu, wyszkolenie kandydatów na instruktorów i trenerów klubowych oraz podniesienie kondycji fizycznej zawodników.

Uczestnikami mogą być jedynie czynni zawodnicy P. Z. K., którzy posiadają legitymację zawodniczą oraz zwykłą P. Z. K. z nalepką ważną na rok 1936.

Ilość uczestników będzie ograniczona do 50 osób.

Koszt uczestnictwa obejmujący przejazd koleją III kl. pociągiem osobowym do Augustowa i spowrotem (na zlecenie) zakwaterowanie i wyżywienie przez 15 dni, — wyniesie 20 zł. (dwadzieścia), którą to kwotę należy wpłacić do 15 kwietnia b. r. na konto P. K. O. Warszawa 24.920, z równoczesnem zawiadomieniem Komisji Zawodów P. Z. K. (Kraków, Powiśle 9, dr. Bolesław Luster).

Zawodnikom, którzy do 15.IV 36 r. nie uiszczą opłaty zlecenia wysłane nie będą. Przyjęci na Kurs będą tylko zawodnicy klubów, które wywiązały się wobec P. Z. K. z wszelkich statutowych obowiązków, ciążących na nich w 1935 r.

Ulgi na P. K. P.

W roku bieżącym prawo do przewożenia składaków w wozach osobowych PKP oraz nadawania kajaków sztywnych za opłatą ulgową (50%) przysługiwać będzie *wyłącznie* członkom PZK, którzy posiadać będą legitymację PZK, z nalepką za rok 1936.

Spływ kajaków na Olimpjadę do Berlina

Polski Związek Kajakowy nawiązał już kontakt z organizacjami kajakowemi niemieckiemi w sprawie zorganizowania w sierpniu br. spływu kajakowego na Olimpjadę do Berlina.

Spływ nastąpić może bądź Odrą od granicy Śląska, bądź też od jezior zbąszyńskich. Trasa pierwsza zajmie 12 dni czasu, druga 9 dni.

Koszta utrzymania na trasie Niemiec obliczono na 3 mk. dziennie.

Obóz kajakowy w Berlinie urządzony zostanie na jeziorze Gruenau w okresie od 1—17 sierpnia. Obóz ten pomieścić może ok. 10 tys. uczestników z namiotami.

Koleje niemieckie udzielają uczestnikom spływu 60 proc zniżki.

Po zakończeniu Olimpjady projektowane są wycieczki na Ren od Moguncji do Kolonji.

Nowe wygi P. Z. K.

Uchwałą VI Zjazdu Delegatów P. Z. K. otrzymali stopnie *„wygów honorowych"*:

Dr. Luster Bolesław, dr. Szadkowski Henryk, mjr. Thun Stanisław, Szymborski Stanisław;

na wniosek klubów otrzymali stopnie *„wygów"*.

1) *Sekcja kajakowa A. Z. S. Kraków.*

Dr. Stolfa Jerzy, Dr. Popielówna Irena, Prof. Passakas Mieczysław, Mgr. Christoff Otto, Dr. Dobrowolski Witold, Dr. Kowenicki Stanisław, Passakas Lesław, Kowalski An-

drzej, Żeleński Adam, Zajdel Alfred, Mgr. Mitan Aleksander, Dr. Klimkówna Stanisława.

2) *Oficerski Yacht-Club R. P. Warszawa.*

Por. Choroszczak Henryk.

3) *Wojskowy Klub Sportowy „Żoliborz".*

Klotzowa Stanisława, Klotz Czesław, Łypaczewski Tadeusz, Olszewski Feliks.

4) *Pol. Tow. Turyst. Krajozn. Sek. Turystyki Wodnej— Warszawa.*

Dzięciołowski Bohdan, Brzozowski Edward, Godlewski Kazimierz, Garbolewski Tadeusz, Gruszczyński Władysław, Kowalczyk Stanisław, Marcinowa Aniela, Mirzwiński Mieczysław, Nowicki Witold, Ossowski Tadeusz, Przeciechowski Tadeusz, Roszkowski Wacław, Szerenos Jan, Tarkowski Wacław, Wasilewska Zofja.

5) *Koło Kajakowe Kat. Stow. Młodz. Męskiej Poznań.* Wachowiak Stanisław.

6) *Lwowski Okręg P. Z. K. — Lwów,* mjr. Wojciechowski Hipolit.

7) *Sekcja Kajakowa Tow. Gimn. „Sokół" — Kraków.* Cyrek Władysław.

8) *Sek. Sport. Wodnych Zw. Oficerów Rezerwy — Lwów.* dr. Boszek Jan, Kiszakiewicz Edward, Wygnanice Franciszek.

9) *Sekcja Wodna Kolejowego P. W. — Lwów,* Leibschang Henryk.

10) *Sekcja Związkowa P. Z. K. — Warszawa,* Kozłowski Władysław, Łypaczewska Wanda.

Członkowie klubów, którym przyznano stopnie wygów, otrzymają proporczyki złote po wpłaceniu na konto czekowe P. K. O. Nr. 24920.

OD REDAKCJI.

W następnym numerze

SPORTU WODNEGO

ukaże się sprawozdanie z zawodów pływackich

POLSKA - AUSTRJA w WIEDNIU

Szczegółowa relacja z sejmiku wioślarskiego, sejmiku żeglarskiego, artykuły o zaprawie kajakowej, żeglarstwie starożytnych i wiele innych.

Zułów — Wilno

Związek Strzelecki projektuje 10—14 lipca b. r. spływ ku uczczeniu pamięci I Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego.

Z założeń spływu wynika, że musi to być impreza wielka, nietuzinkowa, o charakterze masowym.

Przez Zułów przepływa piękny dopływ Żejmiany rz. Mera. W roku zeszłym miałem ją możność poznać dokładnie, niech mi więc wolno będzie, do licznych projektów dorzucić i mój oparty o dokładną znajomość terenu.

Masowy spływ uroczą Merą jest organizacyjnie niemożliwy. Mera ma w odcinku ujściowym charakter rzeczki podgórskiej. Silny rwący prąd, kręty bieg, w nurcie zwalone drzewa, sterczące głazy i prądowiny, niskie mostki, pale.

Niewątpliwie, rzeczka z tych najbardziej interesujących, — ciekawa technicznie, przepiękna krajobrazowo. Dostępna jednak tylko dla elity, wymaga bowiem odpowiedniego oprzętu i wysokiej techniki. Najodpowiedniejszą na Merę byłaby krótka, zwrotna sportowa jedynka Jazda na dwójce wymaga skomplikowanych „rękoczynów", doskonałego zgrania i zrozumienia załogi.

Merę można i należy jaknajgoręcej polecić naszym wygom wodnym. Dojazd do przystanku Zułów linji Podbrodzie-Łyntupy. Odcinek Zułów — ujście do Żejmiany da się przebyć w ciągu 1/4 dnia. Należy zaopatrzyć się zawczasu w przepustkę z obozu ćwiczebnego Pohulanka (poczta Pohulanka), gdyż dolny odcinek Mery leży na terenie obozu wojskowego.

Lecz wróćmy do naszego spływu. Jeśli nie Merą, to którędy?

Prof. A. Wisłocki proponuje rozpocząć spływ od łańcucha jezior ciągnących się na płd.-wschód od Zułowa. Są to jeziora Klewel, Turowieckie, Zułowskie, Żeladzkie, Strackie, Hołodno, Hołodzianka, Jodzkie, Gubicza, Werebie.

Ujście szlaku do znanej z piękności rz. Straczy,a stąd spływ najpiękniejszą partją Wilji do Wilna.

Projekt prof. Wisłockiego posiada wielkie plusy krajoznawcze i wielkie braki. Całość spływu trwałaby 7—8 dni, a nie jak chcą oraganizatorzy 3—4. Organizacja napotyka na ogromne trudności komunikacyjne, aprowizacyjne i ogólne.

Aby móc rozpocząć spływ należałoby przewieść z Zułowa (gdzie jest tylko tymczasowy przystanek) cały tabor wodny uczestników na folwark Klewie, około 20 km. boczną piaszczystą leśną drogą.

W czasie spływu 2—3-krotnie należałoby kajaki przewozić po paręset metrów.

W okolicy zupełny brak większych osiedli, a więc i kwater i żywności dla setek uczestników.

Wniosek ostateczny — projekt prof. Wisłockiego jest w warunkach masowego spływu niewykonalny. Ze wszechmiar godny natomiast polecenia, dla wycieczek małych.

Jak więc zorganizować spływ zułowski, aby mógł być manifestacją zbiorową. Realna odpowiedź jest tylko jedna: nadać imprezie charakter mieszany lądowo-wodny. Rozpocząć spływ z Podbrodzia. Poprzedzić spływ marszem Podbrodzie-Zułów-Podbrodzie. W takim ujęciu trudności organizacyjne maleją do minimum. Podbrodzie jest ważnym węzłem kolejowym na szlaku Wilno-Turmont, Wilno-Łyntupy. Posiada duży garnizon, urzędy, szkoły. Jest więc, gdzie uczestników zakwaterować, zorganizować.

Możliwe jest stworzenie komitetu miejscowego, który może wykonać wszelkie prace przygotowcze.

Od Podbrodzia do Zułowa jest ok. 13 km., z tego 9 km. traktem Święciańskim, reszta boczną drogą. Spływ do Wilna zająłby dwa dni o równych 30 km. etapach. 1 dzień: Podbrodzie-Niemeczyn; 2 dzień: Niemeczyn-Wilno. Spływ dałoby się z łatwością wtłoczyć w ramy 3—4 dni, jak chcą organizatorzy.

Jaki winien być charakter spływu?

Początek, to uroczystości hołdu w Zułowie. Dalszy ciąg, to spływ.

Myślę, że wartoby z projektowanej imprezy zrobić „wodną kadrówkę" — sportowy egzamin sprawności drużyn wodnych Z. Strzeleckiego.

Obok spływu dla turystów winny odbywać się zawody o charakterze trójboju, o składzie: marsz, strzelanie, wyścig długodystansowy. W pierwszym dniu odbyłby się marsz zespołów Podbrodzie-Zułów oraz Zułów-Podbrodzie.

5—6-godzinną przerwę należałby wykorzystać na część oficjalną i zawody strzeleckie. Dnia następnego spływ Podbrodzie-Niemeczyn o charakterze wycieczkowym. Dnia trzeciego wyścig dystansowy Niemeczyn-Wilno. Osobiście proponowałbym, aby dopuścić do startu tylko zespoły 4 kajakowe, osobno jedynki, osobno dwójki. Zespoły te stanowiłyby drużyny. Do ostatecznej punktacji wliczaćby należało wyniki lepszej połowy każdego zespołu. Oczywiście, należaby ściśle sprecyzować regulamin zawodów, projekt wysunięty przeze mnie, to zaledwie luźny szkic. Niewątpliwie do czasu spływu Zułów-Wilno zostanie rzecz okładnie przedyskutowana, przez odnośne czynniki.

Spływ łącznie z zawodami może się stać atrakcją turystyczną Kresów północno-wschodnich, a dla kajakarstwa polskiego drugiemi wielkiemi zawodami na szlaku o wybitnych walorach turystycznych.

Przeszkodą w powodzeniu spływu będzie nieszczęśliwie wybrany termin. 10—14 lipca (od piątku do wtorku). Początek spływu wypada w dzień powszedni, koniec również. Aby wziąć udział, należy zdobyć 4—6 dni urlopu, o co w lecie bardzo trudno. W okresie ogórków wszystkie imprezy zawodzą. Jedni siedzą na letnisku, inni na wycieczkach, każdemu trudno wyrwać w połowie miesiąca te 4—6 dni. Gdyby dało się na przyszłość związać spływ Zułów-Wilno z jakąś stałą datą, aby wykorzystać zbieg święta i niedzieli, ułatwionoby bardzo uczestnictwo ludziom pracy.

Możnaby wybrać na ten cel termin czerwcowy. Początek spływu w Boże Ciało (czwartek) koniec uroczysty w niedzielę. Uzyskanie zwolnienia na piątek, sobotę jest niezbyt trudne. Pozatem termin ten pozwoliłby na masowy start młodzieży szkolnej i akademickiej, z której rekrutuje się gros kajakowców. W lipcu młodzież jest na obozach, praktykach, ćwiczeniach wojskowych i t. d. Rozpisałem się może zbyt wiele, lecz, gdy chodzi o imprezę wysokiej rangi należy rozpatrzyć najdrobniejsze okoliczności. Od błahostek, szczególików zależy bowiem powodzenie spływu, jego 100% sukces.

Spływ Zułów-Wilno winien zdobyć sobie równą popularność, jak wyścig na Dunajcu. Oby tak było.

A. Heinrich



POLSKI ZWIĄZEK KAJAKOWY
ZARZĄD GŁÓWNY

KOMUNIKAT Nr. 4/36.

1. Na posiedzeniu konstytucyjnem w dniu 6 b. m Zarząd Główny ukonstytuował się następująco:

Prezes — inż. Bobkowski Aleksander
I Viceprezes — mjr. Sekunda Włodzimierz
II Viceprezes — dr. Grabowski Józef
Sekretarz Zarz. Gł. — dr. Grabowski Józef
Z-ca sekretarza Z. G. — Dzięciołowski Bohdan
Skarbnik Z. G. — Hławiczka Jan
Z-ca skarbnika — Z. G. — Łypaczewski Tadeusz
Kapitan Związkowy — dr. Luster Bolesław.

Komisja Propagandowo-prasowo-wydawnicza:

Heinrich Antoni jako przewodniczący i delegat Z. G. P. Z. K. do komitetu redakcyjnego Turysty w Polsce i Sportu Wodnego.

Członkowie: Podhorska-Okołów Marja, Hławiczka Jan, Szymborski Stanisław.

Komisja Zawodów: dr. Luster Bolesław, Cyrek Władysław i dr. Dobrowolski.

Komisja Turystyczna: Wisłocki Adam, Łypaczewski Tadeusz, Szukiewicz Tadeusz.

Komisja Techniczna: Płuciński Mieczysław i Stypuła Wojciech.

Komisja Regulaminowa: dr. Grabowski Józef, Dzięciołowski Bohdan, mjr. Sekunda Włodzimierz.

Referat dyscyplinarny: Dzięciołowski Bohdan.

Komisja rewizyjna. mjr. Thun Stanisław, red. Włodarkiewicz Józef, kpt. Sieńczak Władysław.

2. *Kalendarz sportowy Komisji Zawodów na rok 1936.*

15.4 — 31.5 Rozgrywki międzyklubowe w Okręgach według wytycznych Komisji Zawodów P. Z. K.

4 — 16.5 Kurs treningowy dla zawodników w Augustowie [illegible] organizuje Komisja Zawodów.

30.5 — 1.6 III międzynarodowy wyścig górski [illegible] organizuje Małopolsko-Śląski Okręg.

7.6 Mistrzostwa Krakowa — organizuje Małopolsko-Śląski Okręg.

14.6 Mistrzostwa Okręgowe — organizują Okręgi:
I Małopolsko-Śląski, II Poznański, III Lwowski, IV Pomorski, V Warszawski.

Miejsce zawodów wyznaczą Komisje Zawodów Okręgów.

21.6 Mistrzostwa Śląska na trasie Mysłowice — Bieruń.

[illegible] i 29.6 I Związkowy Wyścig górski na Czeremoszu — [illegible]ganizuje Lwowski Okręg P. Z. K.

12.7 Mistrzostwa międzyokręgowe w Warszawie — organizuje Komisja Zawodów.

19 — 14.7 Spływ na trasie — Zułów — Wilno — ku uczczeniu pamięci I Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego — organizuje podokręg wileński Związku Strzeleckiego.

3 — 14.8 Obóz kondycyjny zawodników w Pucku.

15 — 16.8 IV Mistrzostwa Polski i międzynarodowe [illegible]nizuje Komisja Zawodów.

6.9 Mistrzostwa Warszawy — organizuje Warszawski Okr.

3. *Składaki członkowskie klubów i drużyn wodnych Z. H. P. i Z. S. na r. 1936*

Uchwałą VI Zjazdu Delegatów P. Z. K z dnia 23.II b. r. ustalono wysokość składek następująco:

a) dla członków klubów i sekcyj po 2 zł. od każdego członka klubu lub sekcji rocznie.

b) dla członków drużyn wodnych Z. H. P. i Z. S. po 50 gr. od każdego członka drużyny wodnej rocznie.

4. *Kartoteka członków P. Z. K.*

W związku z bezpłatną rozsyłką „Turysty w Polsce" celem sprawdzenia i uzupełnienia kartoteki, wszystkie kluby i sekcje winne w terminie do 1 kwietnia b. r. nadesłać przez Okręgi imienne wykazy wszystkich członków podając: imię i nazwisko oraz dokładne adresy członków. Nienadesłanie wykazu w powyższym terminie spowoduje wstrzymanie wysyłki „Turysty w Polsce".

Dla członków przyjętych do klubu lub sekcji po tym terminie należy nadsyłać wykazy identyczne każdego miesiąca. Kluby z poza Okręgów przysyłają te wykazy do Zarządu Głównego P. Z. K.

5. *Utworzenie Sekcji Niestowarzyszonych przy Okręgach P. Z. K.*

Uchwałą VI Zjazdu Delegatów P. Z. K. przy Okręgach zorganizowane zostaną Sekcje dla niestowarzyszonych z terenu danego Okręgu.

Sekcja Niestowarzyszonych Związkowa przy Zarządzie Głównym pozostaje i obejmie swym zasięgiem niestowarzyszonych z poza zasięgu Okręgów.

6. *Wydawanie legitymacyj i nalepek.*

W myśl dezyderatu zgłoszonego na VI Zjeździe Delegatów PZK. Zarząd Główny przekazał obowiązek wydawania legitymacyj i nalepek członkowskich Okręgom P. Z. K. dla członków klubów i sekcyj, oraz drużyn wodnych Z. H. P. i Z. S., wchodzących w skład danego Okręgu, dla pozostałych wydawać będzie Sekretarjat Zarządu Głównego PZK.

7. *Organizacja obozów wyszkoleniowych i turystyczno-krajoznawczych — zgłoszenia.*

W związku ze zbliżającą się akcją obozową Zarząd Główny P. Z. K. polecił Okręgom P. Z. K. zebrać zgłoszenia na obozy letnie, organizowane przez kluby lub sekcje danego Okręgu, które po zestawieniu ich prześlą je do Zarządu Głównego P. Z. K., w terminie do dnia 5 kwietnia b. r. celem przedstawienia do zatwierdzenia Państwowemu Urzędowi WF. i PW. jako obozy zastępcze.

W zgłoszeniach obozów do Okręgów należy podać: szczegółowy program obozu, obesłanie — z jakiego O. K., miejsce obozu, czas trwania, ilość uczestników (czek), oraz nazwiska instruktorów (przodowników).

8. *Spływ na Olimpjadę do Berlina.*

Komisja spływu na Olimpjadę podaje do wiadomości, że w myśl uchwały VI Zjazdu Delegatów do spływu na Olimpjadę zostaną dopuszczone, ze względów technicznych, tylko składaki, tak jedynki jak i dwójki.

Uczestnicy spływu muszą posiadać namioty i wyekwipowanie obozowe.

Ponieważ Niemiecki Związek Kajakowy przewiduje szereg spływów na wodach Rzeszy Niemieckiej po zakończeniu Olimpjady — uczestnicy spływu zostaną podzieleni na 2 grupy.

a) biorących udział tylko w spływie i Olimpjadzie,

b) biorących udział w spływach na wodach Rzeszy Niemieckiej, organizowanych przez Związek Niemiecki po Olimpjadzie.

Podział ten wprowadzony został z uwagi na możność otrzymania na spływ tylko paszportów zbiorowych.

Wszyscy uczestnicy spływu muszą wpłacić do Komisji Spływu kwotę określoną przez Komisję Spływu po ustaleniu kosztów.

Szczegółowy Komunikat Komisji Spływu ukaże się w kwietniu b. r.

Sekretarz Z. G. P. Z. K. — Prezes Zarządu Gł. P. Z. K.
(—) *dr. Grabowski Józef* — (—) *inż. Bobkowski Aleksander*

Ceny ogłuszeń: 1 strona zł. 300, 1/2 strony zł. 155, 1/4 str. 80, 1/8 strony zł. 40, w tekście o 50% drożej.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI, WARSZAWA, BR. PIERACKIEGO 15 — TEL. 670-56.
Prenumerata „Sportu Wodnego" wynosi rocznie Zl. 18.—, półrocznie Zl. 9.—.
Rękopisów nie zamówionych nie zwraca się. Ogłoszenia i prenumerata zagr. 50% drożej. Konto w P. K. O. Nr. 6013
Wydawca „WAW" Warszawska Agencja Wydawnicza S-ka z o. odp. Redaktor MARJA MAJCHEROWA.

Drukarnia W. Merkel, A. Kowalewski i S-ka. Warszawa, Chłodna 37, Tel 669-46.